Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd A
Cena 40 gr
Nakład 41951

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Sobota, 12 i niedziela, 13. I. 1957 r. Nr 10 (1332)

Serdecznie witamy delegację Chin w Polsce

SERDECZNIE witamy przybyłych do naszego kraju premiera Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia, marszałka Ho Lun, całą delegację chińską. Premier Czou En-lai przybył do Polski po raz wtóry i nasze serdeczne powitanie nie jest formułką narzuconej konwenansem grzeczności, lecz rzeczywistym odczuciem całej świadomej części społeczeństwa.

DŁUGOLETNIA przyjaźń naszych dwóch narodów została ostatnio szczególnie wzmocniona w dniach październikowych. Chiny, które same twórczo poszukują własnej drogi do socjalizmu, odpowiadającej najlepiej specyfice ich wielkiego kraju, wykazały zrozumienie i poparcie dla polskich poszukiwań. Wagę tego poparcia w

(Dokończenie na 2 str.)

W interesie pokoju i socjalizmu

serca narodów Chin i Polski biją rytmem gorącej przyjaźni

Manifestacyjne powitanie premiera Czou En-laia w Warszawie

WARSZAWA serdecznie powitała przybyłą wczoraj w godzinach rannych z wizytą przyjaźni na zaproszenie rządu PRL delegację rządową Chińskiej Republiki Ludowej, pod przewodnictwem premiera Rady Państwowej ChRL — Czou En-laia. Na lotnisku wojskowym Bemowo zebrali się tłumnie mieszkańcy stolicy. Przybyli członkowie kierownictwa partii i rządu, ministrowie, a także szefowie i członkowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

KILKA minut po godzinie 10 z daleka dolatuje charakterystyczny szum silników radzieckiego odrzutowca komunikacyjnego „TU-104".

NATYCHMIAST po wylądowaniu do samolotu zbliżają się witający przybyłych gości w imieniu narodu polskiego członkowie Biura Politycznego KC PZPR: J. Cyrankiewicz, Wł. Gomułka, S. Jędrychowski, J. Ozga-Sowiński, J. Morawski, E. Ochab, A. Rapacki, R. Zambrowski i A. Zawadzki, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa: S. Ignar, St. Kulczyński i Cz. Wycech, wiceprezesi Rady Ministrów: P. Jaroszewicz i Z. Nowak, sekretarz Rady Państwa — St. Skrzeszewski oraz członkowie Rady Państwa: O. Lange i S. Matuszewski.

W chwili, gdy w otwartych drzwiach kabiny samolotu ukazuje się premier Czou En-lai, zrywają się oklaski i okrzyki powitalne. Warszawa wita gości naszego narodu serdeczną manifestacją.

Wysiadłszy z samolotu premier Czou En-lai wita się z prezesem Rady Ministrów J. Cyrankiewiczem, z I sekretarzem KC PZPR — Wł. Gomułką i innymi członkami kierownictwa naszej partii i rządu.

PO odegraniu hymnów narodowych Chin Ludowych i PRL prezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz i premier Rady Państwowej ChRL — Czou En-lai wygłosili przed zainstalowanym na lotnisku

Ciąg dalszy na str. 2

Wł. Gomułka wśród wyborców

JAK już informowaliśmy w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego przy ul. Terespolskiej odbyło się spotkanie wyborców z kandydatami na posłów. W spotkaniu wziął udział Władysław Gomułka, który wygłosił przemówienie do zebranych.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Z ostatniej chwili

Konferencja okrągłego stołu w sprawie Suezu

NOWY JORK (inf. wł.). Jak podaje agencja Reutera, sekretarz generalny ONZ — Hammarskjoeld wysunął propozycję zwołania konferencji okrągłego stołu, poświęconej problemowi Kanału Sueskiego. Uczestniczyliby w niej przedstawiciele Egiptu, W. Brytanii, Francji, Norwegii, Włoch i Cejlonu. Rozmowy toczyłyby się pod przewodnictwem Hammarskjoelda.

Eden w Izbie Lordów?

LONDYN (inf. wł.). Były premier Wielkiej Brytanii — Anthony Eden zrezygnował z mandatu poselskiego w Izbie Gmin, który piastował bez przerwy od 33 lat. Jak donoszą korespondenci pism brytyjskich, królowa Elżbieta II zaproponowała Edenowi miejsce w Izbie Lordów. Eden nie udzielił dotąd odpowiedzi na propozycję królowej.

Olbrzymi pożar w Montrealu

MONTREAL (inf. wł.). Na przedmieściach miasta kanadyjskiego Montreal wybuchł groźny pożar zbiorników, w których magazynowano 500 tysięcy hl ropy naftowej. Akcja ratownicza utrudniają niezwykle silne wybuchy zbiorników. Straty, jak dotąd, sięgają 3 milionów dolarów.

24 godziny na świecie

Nowe propozycje rozbrojeniowe w ONZ?

● NOWY JORK

Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpocznie prawdopodobnie w poniedziałek debatę na temat rozbrojenia.

W nowojorskich kołach politycznych przypuszcza się, że delegat USA — Lodge przedstawi nowe propozycje amerykańskie w sprawie planu utworzenia strefy ograniczonych zbrojeń w Europie.

Sejm nauki polskiej

● WARSZAWA

W Pałacu Staszica w Warszawie rozpoczęły się dwudniowe obrady najwyższej instancji nauki polskiej — zgromadzenia ogólnego członków Polskiej Akademii Nauk. W obradach uczestniczą najwybitniejsi uczeni naszego kraju. Głównym tematem obrad jest krytyczna ocena dotychczasowej drogi rozwojowej nauki polskiej oraz — poprzez wskazywanie i usunięcie tego wszystkiego, co było dotychczas błędne i hamujące — nakreślenie kierunków dalszej pracy Akademii.

Brytyjczycy kontynuują agresję na Jemen

● KAIR

Wojska brytyjskie w dalszym ciągu kontynuują agresywne działania przeciwko Jemenowi. Bombowce brytyjskie dokonują nalotów na osiedla ludności cywilnej.

Macmillan formuje gabinet

● LONDYN

Harold Macmillan przeniósł się z Downing Street 11 (siedziba ministra finansów) do znajdującej się o numer dalej, na Downing Street 10, rezydencji każdorazowego premiera W. Brytanii, gdzie rozpocznie urzędowanie jako nowy szef gabinetu brytyjskiego. Najbliższe dni zejdą Macmillanowi na pracy nad przeprowadzeniem zmian w składzie rządu.

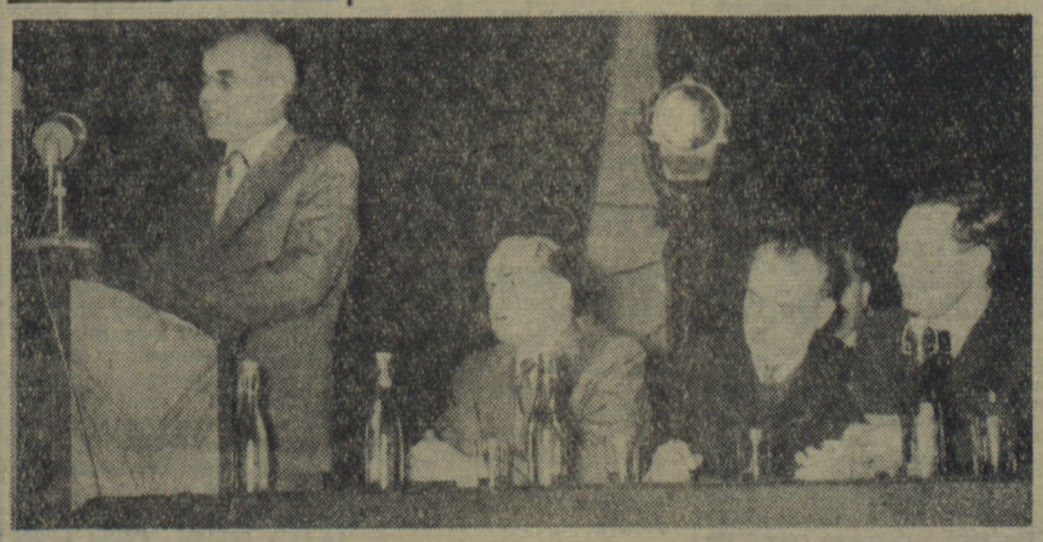

Udział w wyborach obowiązkiem każdego Polaka

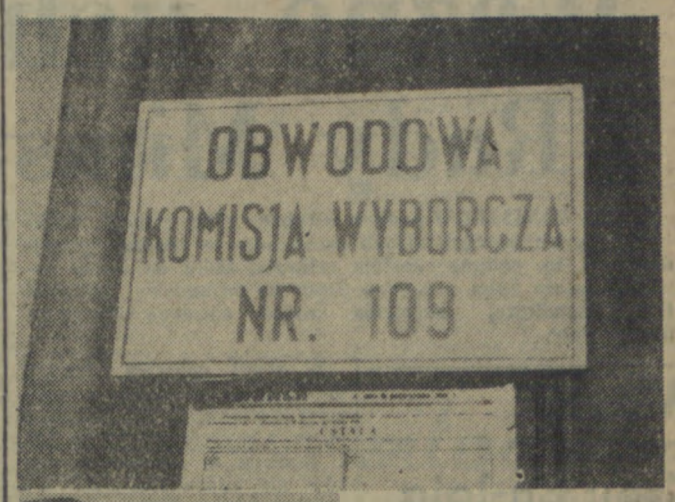

Uchwała komisji porozumiewawczej PZPR, ZSL i SD

KAMPANIA wyborcza wchodzi w fazę decydującą. Stronnictwa polityczne zgodnie stwierdzają, że wobec ożywienia działalności sił wrogich władzy ludowej i interesom kraju, bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest jedność wszystkich sił demokracji socjalistycznej, wszystkich patriotycznych sił narodu.

STRONNICTWA polityczne wystąpiły w wyborach do Sejmu ze wspólną listą kandydatów, z listą Frontu Jedności Narodu nie tylko dlatego, że łączy je wspólny program rozwoju Polski Ludowej, lecz również dlatego, aby odebrać siłom wstecznym, wrogim socjalizmowi i suwerenności, możność pod-

Ciąg dalszy na str. 2

Za 8 DNI wybory a tylko 3 DNI pozostały do sprawdzenia spisu wyborców Niezwlekaj i spełń natychmiast swój obowiązek

Ożywić i wzbogacić akcję propagandową przed wyborami

CO zrobiliśmy dotychczas, aby wyborcy Koszalina mieli możność zapoznania się z kandydatami na posłów naszego okręgu, sprawdzenia swych nazwisk na listach, czy potrafiliśmy zainteresować ich nadchodzącymi wyborami, „zmobilizować" do powszechnego udziału w głosowaniu?

NAD sprawami tymi coraz częściej zastanawia się aktyw komitetów Frontu Narodowego, towarzysze z komisji porozumiewawczej, z miejskiego biura propagandy wyborczej. Wszyscy zgodnie dochodzą do wniosku, że jak dotąd brak było ożywienia i nasilenia pracy wyjaśniająco-propagandowej.

ODBYWAJĄ się spotkania posłów z wyborcami na terenie miasta, w kinach i radiowęzłach zakładowych wygłasza się krótkie wzmianki przypominające o obo

Ciąg dalszy na str. 2

Wyborcy o kandydatach

Z CAŁĄ przyjemnością oddałbym głos na kandydata BRONISŁAWA JUŻKOWA gdybym głosował w okręgu szczecineckim. Jest on bowiem bardzo koleżeński, prawdomówny, chętny do każdej pracy tak zawodowej jak i społecznej. Ponadto Bronisław Jużków od czasu skierowania go na stanowisko dyrektora Zjednoczenia PGR Człuchów wykazał wiele inicjatywy i zdolności. Jest to dobry rolnik i organizator. W ubiegłym roku zjednoczenie, którym on kieruje, pierwsze w skali Wojewódzkiego Zarządu PGR Koszalin zakończyło siewy wiosenne, pierwsze ukończyło żniwa i jako pierwsze odstawiło zboże dla państwa. M. in. w wyniku bezwzględnego przestrzegania

(Dokończenie na 2 str.)

...pogoda

Zachmurzenie zmienne, z możliwością przelotnych opadów. Dalsze ocieplenie. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Twój głos 20 stycznia umocni granicę na Odrze i Nysie

* Dalszy wzrost floty handlowej
* Usprawnienie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej

Ważne uchwały Rady Ministrów

RADA MINISTRÓW podjęła ostatnio kilka uchwał, regulujących szereg istotnych problemów w naszej gospodarce. M. in. podjęta została uchwała, która do czasu powzięcia przez Sejm ustawy o funduszu rozbudowy morskiej floty handlowej zapewnia środki dalszego wzrostu naszej floty.

W MYŚL uchwały fundusz ten tworzyć się będzie z wpływów dewizowych uzyskiwanych m. in. z dokonywanych po dniu 1 stycznia br. sprzedaży statków nie odpowiadających wymogom naszej floty, z dochodów dewizowych uzyskiwanych z eksploatacji 7 pierwszych statków o nośności 10 tys. DWT, wyprodukowanych przez nasz przemysł oraz ze statków zakupionych z tego właśnie funduszu, wreszcie z wpływów netto uzyskiwanych po 1 stycznia br. z tytułu usług zagranicznych Polskiego Ratownictwa Okrętowego.

Uchwała zobowiązuje ponadto odnośne czynniki do opracowania projektu ustawy o utworzeniu funduszu rozbudowy morskiej floty handlowej.

INNA z uchwał stanowi dalszy krok w decentralizowaniu naszej administracji przekazując prezydiom wojewódzkich rad narodowych pracownie terenowe biura planów regionalnych.

UKAZAŁO się również szereg zarządzeń m. in. zarządzenie o powołaniu komisji dla opracowania wniosków zmierzających do usprawnienia gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz zabezpieczenia wykonywania planu budownictwa mieszkaniowego. W pierwszej kolejności komisja opracować ma wnioski i projekty uchwał lub zarządzeń w następujących sprawach:

Odstąpienia na własność lub przeniesienia praw własności domów jednorodzinnych znajdujących się w zarządzie rad narodowych, zakładów lub instytucji, określenia warunków odstępowania na własność spółdzielczą pewnej ilości domów budownictwa ZOR-owskiego pod warunkiem prowadzenia samowystarczalnej gospodarki tymi domami i wyłączenia ich spod przepisów o publicznej gospodarce lokalami.

Komisja przygotować ma równocześnie projekty przepisów i uchwał, dotyczących mieszkaniowego budownictwa indywidualnego i spółdzielczego w okresie planu 5-letniego i odpowiedniego zabezpieczenia materiałowego dla tego budownictwa.

W dalszej kolejności komisja zajmie się takimi problemami, tak reorganizacja Ministerstwa Gospodarki Komunalnej oraz terenowej gospodarki miast i osiedli, reorganizacja administracji domami mieszkalnymi oraz sprawą wysokości opłat umożliwiających należyte konserwowanie budynków.

Odrębną sprawą jest nowelizacja przepisów o wywłaszczaniu i przydzielaniu terenów dla budownictwa mieszkaniowego.

Wizyty premiera Czou En-laia

WARSZAWA. (inf. wł.). W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych premier Rady Państwowej ChRL Czou En-lai wraz z członkami delegacji rządu ChRL złożył wizytę przewodniczącemu Rady Państwa **A. Zawadzkiemu**, prezesowi Rady Ministrów — **J. Cyrankiewiczowi**, I sekretarzowi KC PZPR **Wł. Gomułce** i ministrowi spraw zagranicznych — **A. Rapackiemu.**

Ze strony polskiej obecni byli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: **E. Ochab** i **R. Zambrowski**, wiceminister spraw zagranicznych **M. Naszkowski** oraz ambasador Polski w Pekinie **St. Kiryluk.**

Serdecznie witamy delegację chińską

Dokończenie ze str. 1

pełni doceniamy. Szacujemy wysoko mądrość i doświadczenie komunistów chińskich, nagromadzone w ciężkich latach walki o zwycięstwo rewolucji w Chinach i w trudnym okresie budowy podstaw socjalizmu. VIII Zjazd KP Chin stał się również dla naszej partii cennym źródłem twórczej myśli, jedną z podstaw odnowy, którą przeprowadzamy w naszym kraju.

TOWARZYSZ Czou En-lai jest gościem naszego kraju w okresie trudnym, zarówno jeżeli chodzi o naszą sytuację wewnętrzną, jak i o sytuację międzynarodową; w okresie szczególnym dla krajów obozu socjalizmu, który znamionują zarówno przeobrażenia październikowe w Polsce, jak i niedawne tragiczne wydarzenia na Węgrzech i ich reperkusje w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Jest oczywiste, że obok spraw dotyczących bezpośrednio stosunków polsko-chińskich również całokształt tych skomplikowanych problemów będzie tematem rozmów między delegacją chińską a polskim kierownictwem. Jesteśmy przekonani, że wzajemna wymiana poglądów rozjaśni perspektywy na przyszłość, stanie się twórczym przyczynkiem do konstruktywnego rozwiązania wielu spraw.

AUTORYTET Chin Ludowych jest wielki. Rola i znaczenie tego kraju w skali międzynarodowej są bezsprzeczne. Chiny Ludowe to mocarstwo, którego powstanie zmieniło oblicze Azji a więc tej części globu, gdzie trwa jeszcze walka wyzwoleńcza ciemiężonych narodów. Chiny Ludowe, to potężne mocarstwo wbrew któremu nic we współczesnym świecie nie można przeprowadzić. Chiny są ośrodkiem zainteresowania całego świata i jako mocarstwo i jako ogromnie ważny ośrodek myśli ideologicznej, politycznej i gospodarczej, którego doświadczenia mają wpływ na wszystko, co dzieje się w obozie socjalistycznym.

Serca narodów Chin i Polski

(Dokończenie z 1 str.)

mikrofonem Polskiego Radia przemówienia.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA J. CYRANKIEWICZA

WITAJĄC serdecznie w imieniu rządu PRL, PZPR oraz całego narodu polskiego delegację rządu ChRL na ziemi polskiej premier Cyrankiewicz podkreślił m. in., iż Chiny Ludowe na przestrzeni ostatnich lat wespół ze Związkiem Radzieckim wniosły duży wkład dla pokoju i odprężenia międzynarodowego.

Naród polski wielokrotnie już doświadczył przyjaźni i serdecznych uczuć narodu chińskiego dla narodu polskiego i kierownictwa Chin dla naszej władzy ludowej.

Jestem przekonany — oświadczył w zakończeniu premier Cyrankiewicz — że wizyta wasza w Polsce — drodzy towarzysze — przyczyni się bardzo poważnie do dalszego wzmocnienia łączących oba nasze narody uczuć oraz braterskich stosunków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, jak też do umocnienia solidarności państw socjalistycznych.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA CZOU EN-LAI'A

W ODPOWIEDZI premier Czou En-lai dziękując za gorące i serdeczne powitanie podkreślił, iż jest ono niezbitym dowodem braterskiej przyjaźni, która naród polski żywi dla narodu chińskiego. Chociaż kraje nasze są daleko położone od siebie geograficznie, jednak serca naszych narodów są mocno złączone.

NARÓD chiński szczególnie cieszy się z tego, że w czasie niepodległej waszej pracy partyjnej i państwowej przyjazne stosunki i współpraca między Polską i Związkiem Radzieckim uległy dalszej poprawie i umocnieniu. Stało się to wielkim natchnieniem dla wszystkich ludzi, którym leży na sercu sprawy pokoju i socjalizmu.

KOŃCZĄC premier Czou En-lai stwierdził, że umocnienie solidarności obozu socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele i solidarności państw socjalistycznych ze wszystkimi miłującymi pokój krajami i narodami ma szczególnie doniosłe znaczenie. W obliczu potęgi tej solidarności wszelkie knowania imperialistów niewątpliwie poniosą porażkę.

Z lotniska goście chińscy udali się samochodami do rezydencji w Belwederze.

Orędzie Eisenhowera o problemach wewnętrznych USA i sytuacji międzynarodowej

Prezydent Eisenhower wygłosił w Kongresie doroczne orędzie „O stanie państwa". Składało się ono z dwóch części. W pierwszej, prezydent omówił sytuację wewnętrzną USA, w drugiej przedstawił międzynarodową pozycję Stanów Zjednoczonych, charakteryzując obecną sytuację światową.

OBSERWATORZY w Waszyngtonie zwracają uwagę na ogólny i mało konkretny charakter pewnych fragmentów orędzia, dotyczących problemów wewnętrznych oraz programu zbrojeniowego USA. Eisenhower pominął w szczególności milczeniem sprawę podatków, położył natomiast nacisk na niebezpieczeństwo, jakim dla gospodarki USA są „działające już obecnie tendencje inflacyjne".

Z KOLEI prezydent przedstawił — bardzo ogólnie swój program w dziedzinie ustawodawstwa, zapowiadając zgłoszenie projektów ustaw dotyczących praw Murzynów, budowy nowych szkół, szpitali itp.

Przechodząc następnie do omówienia sytuacji międzynarodowej i mówiąc ogólnikowo o „potężnie uzbrojonych siłach imperialistycznej dyktatury zagrażającej w dalszym ciągu bezpieczeństwu i pokojowi wolnego świata", Eisenhower oświadczył, że naród amerykański „predystynowany jest do odgrywania wielkiej roli w sprawach światowych — roli mężnego przywódcy...". Prezydent dodał jednak, że „Ameryka, sama jedna i izolowana nie może zapewnić nawet własnego bezpieczeństwa", i że wobec tego USA muszą związać się ściśle z innymi „obrońcami wolności".

Eisenhower podkreślił konieczność dalszego rozwoju i unowocześnienia sił zbrojnych USA stwierdzając, że „już obecnie Stany Zjednoczone mogłyby zniszczyć każdego przeciwnika, który by je zaatakował". Prezydent wypowiedział się za umocnieniem systemu paktów regionalnych.

PORUSZAJĄC z kolei problem rozbrojenia, Eisenhower ponowił swe propozycje w sprawie „otwartych przestworzy", tj. kontroli z powietrza, zapowiadając kontynuację wysiłków zmierzających do zawarcia porozumienia w tej sprawie.

W ZAKOŃCZENIU Eisenhower wezwał Kongres do uchwalenia jego planu precyzującego wytyczne polityki USA na Bliskim Wschodzie.

Ze świata

POGRZEB PREZYDENTA AUSTRII

W WIEDNIU odbył się uroczysty pogrzeb zmarłego prezydenta Theodora Koernera. W związku z pogrzebem odbyło się żałobne posiedzenie parlamentu austriackiego. Przemówienie poświęcone uczczeniu zasług zmarłego wygłosił kanclerz Raab.

ACHESON KRYTYKUJE „DOKTRYNĘ" EISENHOWERA

BYŁY amerykański sekretarz stanu Dean Acheson oświadczył, że ostatnie propozycje Eisenhowera w sprawie polityki USA na Bliskim Wschodzie mogą oznaczać „nowe zbliżenie się do krawędzi wojny".

PRZEMÓWIENIE MACMILLANA W RADIO I TELEWIZJI

NOWY premier brytyjski Harold Macmillan wygłosił przemówienie radiowe i telewizyjne, w którym oświadczył m. in., że przed jego rządem staną trudne zadania. Będą one wymagały mobilizacji wszystkich sił i dużej odwagi. Macmillan oznajmił także, iż rozpoczął już rozmowy w sprawie utworzenia nowego gabinetu i ma nadzieję, że za parę dni przedstawi nowy rząd królowej Elżbiecie.

Rząd węgierski protestuje przeciwko utworzeniu komisji »5« w ONZ

BUDAPESZT (inf. wł.). Radio budapeszteńskie ogłosiło protest rządu węgierskiego przeciwko zamieszczeniu na porządku dziennym Zgromadzenia Ogólnego NZ projektu utworzenia komisji dla zbadania sytuacji na Węgrzech.

„Rząd węgierski — głosi oświadczenie — zwraca się do wszystkich państw — członków ONZ z apelem o udaremnienie prób ingerencji w sprawy wewnętrzne Węgier i o niedopuszczenie, by projekt ten został uchwalony".

* * *

NOWY JORK (inf. wł.). Zgromadzenie Ogólne NZ uchwaliło rezolucję 24 państw, zalecającą utworzenie komisji pięciu, której celem byłoby zbadanie sytuacji na Węgrzech. W skład komisji wejdą: Australia, Ceylon, Dania, Tunis i Urugwaj. Za rezolucją padło 59 głosów, przeciwko 8 (m. in. ZSRR, Polska, CSR, Rumunia, Bułgaria), przy 10 wstrzymujących się. Delegacja węgierska nie uczestniczyła w posiedzeniu.

Ożywić akcję propagandową przed wyborami

(Dokończenie z 1 str.)

związku sprawdzenia listy, rozklejono plakaty wyborcze (więcej w pomieszczeniach zamkniętych, mniej na ulicach), rozkolportowano w zakładach pracy broszurę informującą o naszych kandydatach, wydana ulotkę noworoczno-wyborczą. Wszystko to jednak za mało, a sam przebieg kampanii wydaje się anemiczny. Dlatego też Miejski Komitet Frontu Narodowego od dziś zabiera się do ożywienia i wzbogacenia akcji propagandowo-wyborczej.

I tak wyruszą do mieszkańców miasta dwójki agitatorów, zadaniem których będzie zapoznawanie wyborców z ordynacją wyborczą, sylwetkami kandydatów, wyjaśnianie różnych wątpliwości związanych z samym trybem głosowania itp. Obwodowe KFN będą również organizowały zebrania wyborców, poświęcone omówieniu ordynacji wyborczej. Kandydaci na posłów będą uczestniczyli w szerszych niż dotąd środowiskowych spotkaniach z ludnością miasta.

Przy obwodowych komisjach wyborczych powstaną tzw. trójki międzypartyjne, złożone z przedstawicieli PZPR, ZSL i SD dla utrzymywania stałego kontaktu między komisjami a partią i stronnictwami. Przewiduje się zorganizowanie stałych dyżurów informacyjnych w obwodowych komitetach Frontu Narodowego oraz przedłużenie godzin dyżurowania komisji wyborczych przy sprawdzaniu list.

WSZYSTKO to (a są jeszcze inne propozycje) powinno być oczywiście wprowadzone w życie od zaraz, jeżeli kampania wyborcza w naszym mieście ma nabrać rzeczywistych rumieńców i przynieść oczekiwane rezultaty. Ze swej strony sygnalizujemy: za mało jest na ulicach Koszalina plakatów wyborczych, krótkich mobilizujących haseł, za mało „lżejszych" form propagowania kandydatów. O tym także warto „na gorąco" pomyśleć.

Blisko 15 tys. wyborców z okręgu Koszalina i Szczecinka uczestniczyło w spotkaniach z kandydatami na posłów

BLISKO 15 tysięcy osób sięga liczba wyborców okręgu koszalińskiego i szczecineckiego, którzy wzięli udział w spotkaniach ze swoimi kandydatami na posłów do Sejmu PRL.

W OKRĘGU koszalińskim takich spotkań odbyło się dotąd 92. Objęte nimi zostały wszystkie środowiska, a więc gromady, PGR-y, POM-y, fabryki, spółdzielczość pracy, nauczycielstwo, wojsko. Chłopi uczestniczyli w 38 spotkaniach, robotnicy w 26, a wojsko spotykało się z kandydatami 10 razy.

W spotkaniach brali udział wszyscy kandydaci okręgu koszalińskiego: Benesz, Strzemiecki, Gawroński, Trzebiatowski i Samusz.

W okręgu Szczecinek w licznych na tym terenie organizowanych spotkaniach uczestniczyło około 5 tys. mieszkańców. Podobnie jak w koszalińskim większość z nich odbyła się w środowisku wiejskim.

* * *

CHCEMY poznać naszych kandydatów na posłów przed pójściem do urn wyborczych, chcemy im powiedzieć o sprawach naszego terenu, aby potrafili ich bronić w przyszłym Sejmie" — mówili chłopi z Dobrzycy domagając się spotkania z kandydatami na posłów z ich okręgu.

Na pierwsze spotkanie z kandydatem na posła ob. STRZEMIECKIM zorganizowanym w Dobrzycy przyszła prawie cała gromada. Wielka sala kina wypełniona była do ostatniego miejsca. Nie było na nim wielkich życiorysów, szumnych referatów, lecz stawiano konkretne problemy nurtujące naszą gospodarkę rolną. Dlatego też wywiązała się szczera dyskusja i posypały się pytania.

ZEBRANI chcieli wiedzieć jaką sumę w dochodzie narodowym stanowią obowiązkowe dostawy i dlaczego część tych dochodów przechwytywali i przechwytują dotychczas kontrahenci z różnych pośrednich instytucji, jak: Centrala Nasienna i wiele innych. Żądano od kandydatów, aby w przyszłym Sejmie postawili sprawę naszego prawodawstwa, w którym jest jeszcze wiele niedomówień.

JUŻ na pierwszym spotkaniu chłopi z Dobrzycy powiedzieli swojemu kandydatowi, jak sobie wyobrażają dalszą współpracę z Sejmem. Chcą, aby przyszli posłowie ich okręgu spotykali się z nimi przed każdą sesją sejmową, celem wspólnego omówienia problemów jakie mają być na niej stawiane.

NIE wszystkie żądania były jednak realne — do takich należało żądanie natychmiastowego zniesienia obowiązkowych dostaw. Ob. Strzemiecki wyjaśnił chłopom dlaczego w tej chwili nie możemy przejść z obowiązkowych dostaw do swobodnego handlu.

WŚRÓD spraw o znaczeniu ogólnokrajowym poruszono także sprawy inne, dotyczące tylko tej właśnie wsi jak: sprzedaż drewna, czy kumoterskie sprzedawanie bez żadnej komisji maszyn GOM-owskich.

Ob. Strzemiecki wyczerpująco i dokładnie odpowiadał na wszystkie pytania. Niektóre sprawy obiecał załatwić poprzez nasze władze terenowe.

* * *

W ZESPOLE PGR Bonin kandydat na posła ob. BENESZ zapoznając zebranych ze swoim programem wyborczym, mówił przeważnie o sprawach inteligencji i drobnego rzemiosła. Oświadczył on szczerze, że jakkolwiek ma w przyszłym Sejmie reprezentować również interesy środowiska chłopskiego, to jednak sprawy dotyczące wsi zna słabo i chciałby się o nich dowiedzieć od wyborców. Mimo tego oświadczenia dyskusja była słaba, dotyczyła raczej zagadnień rozgrywających się na arenie międzynarodowej, a o sprawach gospodarczych własnego terenu nie mówiono wcale.

Uchwała komisji porozumiewawczej

Dokończenie ze str. 1

ważania jedności narodu i wbijania klina w nasze szeregi.

Na wspólnej liście wszystkie partie biorące udział w wyborach umieściły na czołowych miejscach tych spośród swoich działaczy, których uważały za najlepszych i najbardziej godnych wyboru na posłów do nowego Sejmu. Dlatego partie polityczne wzywają swoich członków i ogół wyborców do głosowania na kandydatów, znajdujących się na pierwszych miejscach, odpowiadających ilości mandatów w danym okręgu.

OBOWIĄZKIEM członków i aktywistów zjednoczonych we Froncie Jedności Narodu stronnictw i organizacji jest solidarna akcja wyborcza pod tym hasłem. Obowiązkiem naszym jest zdecydowane przeciwdziałanie wszelkim próbom reakcyjnej dywersji i demagogii przedwyborczej, podrywaniu jedności narodu.

Stronnictwa polityczne stwierdzają, że niektórzy kandydaci na posłów w toku akcji wyborczej posługują się nielojalnymi chwytami wobec kandydatów sojuszniczych stronnictw i demagogicznymi obietnicami, obliczonymi na łudzką naiwność i łatwowierność wyborców. Niektórzy kandydaci w obawie o swą fałszywie rozumianą popularność nie przeciwstawiają się w akcji wyborczej wrogim, a nawet prowokacyjnym wypowiedziom.

Potępiając stanowczo tego rodzaju metody w akcji wyborczej — polecamy komisjom porozumiewawczym stronnictw w całym kraju, aby przeciwdziałały nielojalnemu postępowaniu kandydatów na posłów, a w razie konieczności — zgodnie z przepisami prawa — wycofywały do dnia 17 bm. z listy Frontu Jedności Narodu takich kandydatów, którzy wykazali słabość charakteru, brak odpowiedzialności za swoje postępowanie oraz nie przestrzegali zasad programu Frontu Jedności Narodu i dyscypliny obowiązującej członków stronnictw politycznych.

STRONNICTWA polityczne wzywają ogół obywateli do spełnienia swego obowiązku i wzięcia powszechnego udziału w wyborach do Sejmu w dniu 20 stycznia 1957 r.

Nowy Sejm tylko wtedy będzie spełniał swą rolę, gdy wybrany będzie z woli ogromnej większości narodu polskiego. Udział w wyborach — to obowiązek każdego Polaka, każdego kto wypowiada się za suwerennością, demokracją i polską drogą do socjalizmu, za nową linią polityki Polski Ludowej.

ZA KC PZPR
I SEKRETARZ KC PZPR
WŁ. GOMUŁKA

ZA NK ZSL
PREZES NK ZSL
S. IGNAR

ZA CK SD
PRZEWODNICZĄCY CK SD
ST. KULCZYŃSKI

WYBORCY o kandydatach

Dokończenie ze str. 1

terminów agrotechnicznych podniósł on w zaniedbanych poprzednio gospodarstwach zjednoczenia — plony zbóż.

Dobrze by było, gdyby w przyszłym Sejmie zasiedli ludzie znawcy gospodarki PGR-owskiej jak Bronisław Jużków.

Inż. FELIKS SZWONEK
dyrektor WZ PGR

Współpracownicy oraz grono towarzyszy z Komitetu Wojewódzkiego składają tow. Józefowi Bajserowiczowi najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci syna.

Andrzej Benesz kandyduje

Stanęła w obliczu katastrofy, została pozbawiona opału na zimę. Skąpe deputaty węglowe wydawane przez Niemców doprowadziły do czarnej rozpaczy półtoramilionowe miasto.

Warszawa. Na wysokości Czerniakowa tonęła wielka barka załadowana po brzegi czarnym diamentem. Wał Miedzeszyński odwiedzały zakochane pary. Widok tonącej barki z węglem przerywał intymne rozmowy, natrętnie przypominał zimne mieszkania, do których nie było po co wcześnie wracać.

Grube zwały chmur rwały na zachód. Co rano przychodził na skarpę człowiek. Jego skóra lśniła matowym blaskiem od tłuszczu. Wieczorem przyjeżdżała nad Wisłę ryksza. Woziła na Pragę brudne worki z węglem. Ludzie dziwili się: „skąd ten węgiel?"

Człowiek pracował bez wytchnienia. Mijały godziny, dnie... Wypływał na powierzchnię kilkadziesiąt razy dziennie. Pod wodą napełniał czerpak węglem...

W roku 1938 gazety krajowe krzyczały na czołówkach pism: „Pierwszy w Europie skafander, który można wykorzystać do pracy na głębokości 300 metrów skonstruowany przez Polaka", „Do władz morskich zgłoszono ciekawy wynalazek małej łodzi podwodnej..."

Autorem obu tych wynalazków był Andrzej Benesz, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego, kandydat na posła z okręgu koszalińskiego. W rozmowie z Andrzejem Beneszem przedstawiciel „Głosu" zapytał:

— Czy zatopiona barka z węglem, wydobywanie cennego kamienia z dna Wisły miały jakiś wpływ na zrodzenie w późniejszym czasie pomysłu skonstruowania skafandra i małej łodzi podwodnej?

— Tak, dominujący.

* * *

Dziennikarz nie potrzebuje pytać, wystarczy jak słucha. Ułatwia to zadanie obu stronom: w danym wypadku Andrzejowi Beneszowi i — mnie.

...Jest zapalonym turystą. Mówi:

— Czy wiecie, redaktorze, że zapomniano u nas o morzu...

Wyrażam zdziwienie.

— Przez wiele lat nie można było podejść do morza. Turystyka morska była zabroniona. Na brzegach ustawiono zasieki kolczaste. Przerwano działalność Ligi Morskiej. W tym, że ktoś usiłował przyjść na brzeg dopatrywano się co najmniej zamachu stanu. Skutek? Nie ma w Polsce turystyki morskiej, ludzie przyjeżdżający do nas nie znają smaku biwakowania pod gołym niebem, przy szumie morza, nie wiedzą ile przyjemności i zadowolenia może dać każdemu start pod żaglami o 5-tej rano w głąb morza. Wiele dzisiaj zmienia się u nas. Otwieramy okna na świat. W Warszawie staramy się reaktywować Ligę Morską. Pierwsze kroki zostały uczynione. Otrzymaliśmy pozwolenie wyjazdu w morze na żaglówkach. Powtarzam: pierwsze kroki...

Widać od razu, że kandydat na posła z okręgu koszalińskiego nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, będzie dawał z siebie — o ile, oczywiście, zostanie wybrany posłem — w nowym Sejmie wiele inicjatywy i twórczych koncepcji. Andrzej Benesz garść z nich, rzucił dziennikarzowi w dalszej rozmowie.

A więc:

„Sprawa rzemiosła. Od wielu lat pracując w Stronnictwie Demokratycznym, uważałem rzemiosło za poważny czynnik gospodarczy ułatwiający drogę do socjalizmu, po koniecznych szczeblach.

Sprawa cenzusu wieku o ile chodzi o nauczanie. Istnieją np. w kolejnictwie pewne zasady, które są w swoim założeniu nie do przyjęcia. Kolejarz, który ukończył 45 rok życia, nie ma możliwości dalszego kształcenia się, zostania — dla przykładu — maszynistą. Drogą administracyjną zamyka się przed takimi ludźmi możliwości do dalszej nauki, bo zapomniano, że istniała wojna, że częstokroć ludzie nie byli w stanie w odpowiednim wieku uczyć się, zmarnowali swoje najlepsze, najmłodsze lata, żyjąc w mroku okupacji.

Sprawa stabilizacji stosunków własnościowych i aktywizacja małych miast i wsi woj. koszalińskiego. Ze wszech sił należy dążyć do odbudowania woj. koszalińskiego, bo często ludzie stąd uciekają jak z zadżumionej ziemi.

Luźna rozmowa z Andrzejem Beneszem, kandydatem na posła z okręgu koszalińskiego dobiega końca. Za chwilę opuścimy gabinet. — „Prosimy o przyjemny wyraz twarzy". Zdjęcie będzie przeznaczone dla czytelników „Głosu". Andrzej Benesz lekko uśmiecha się.

— Ależ, proszę bardzo.

ZBIGSZA

Czego oczekujemy od przyszłego Sejmu i posłów których wybierzemy

DEMOKRATYZACJA ORAZ PROBLEM ZIEM ZACHODNICH

PRZED nowym Sejmem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanie niewątpliwie cały szereg ważkich problemów. W poważnej mierze wynikają one z wydarzeń Polskiego Października i uchwał VIII Plenum, które zapoczątkowały wiele zmian w dziedzinie politycznej i gospodarczej. Sejm jako najwyższy organ władzy państwowej powinien nadać zachodzącym w naszym kraju przemianom formę ustawową i czuwać oraz czynnie wpływać na wcielanie ich w życie.

W związku z powyższym ja sam — a sądzę, że i większość obywateli naszego kraju — traktuję wybory do Sejmu jako rzecz niezmiernie ważną. Jestem przekonany, że przyszły Sejm nie zawiedzie pokładanych nadziei. Ponadto jako mieszkaniec Słupska uważam, że nakazem wyborców dla przyszłych posłów naszej ziemi będzie czuwanie nad tym, by rząd zwrócił większą uwagę na Ziemie Zachodnie. Musimy bowiem nadrobić zaniedbania z lat poprzednich. I ta zresztą sprawa wynika również z uchwał VIII Plenum.

Jako członek PZPR chcę tą drogą zwrócić uwagę zarówno towarzyszom partyjnym jak i bezpartyjnym patriotom na konieczność aktywnego przeciwstawiania się wrogim wystąpieniom, podważającym znaczenie wyborów i próbom odciągania społeczeństwa od urn wyborczych. Jest to bowiem nic innego jak próba podważania jedności narodu wykazanej w dniach Października.

Na zakończenie chcę podkreślić, że zastanawiając się nad wysuniętymi kandydatami na posłów w skali województwa uderza mnie troska czynników politycznych o jak najszerszą reprezentację całego społeczeństwa. Ja np. jako pracownik lasów państwowych z zadowoleniem przyjąłem fakt, że wśród kandydatów z okręgu szczecineckiego znajduje się pracownik leśnictwa inż. Maciejowski. Jest to tym ważniejsze, że w poprzednim Sejmie nie mieliśmy żadnego leśnika, a gospodarka leśna wymaga u nas szybkiej naprawy.

Dzięki wysunięciu w różnych okręgach na posłów przedstawicieli różnych zawodów stworzono warunki, by w przyszłym Sejmie województwo nasze było właściwie reprezentowane.

Inż. ZBIGNIEW FEDORSKI
dyr. Rejonu Lasów Państwowych w Słupsku

POTRZEBNA USTAWA O OCHRONIE ZAWODU PLASTYKA

JESTEM artystą plastykiem i dlatego moje nadzieje związane z wyborami nowego Sejmu łączę z poprawą warunków pracy i bytu ludzi mojego zawodu, jak wiadomo nie zawsze właściwie traktowanego. Wierzę, że nasi nowi posłowie spowodują wydanie ustawy o ochronie zawodu plastyka. Z tym wiąże się nie rozwiązana dotychczas sprawa kształcenia kadr plastyków. Sytuacja jaka się wytworzyła nie jest wesoła. W kraju mamy około 4000 plastyków. Spora część z nich pracuje dorywczo od przypadku do przypadku. Najwyższy już czas albo zapewnić w jakiś sposób pracę absolwentom, albo ograniczyć werbunek i ilość miejsc w szkołach.

Nasz Sejm powinien także przyczynić się do zlikwidowania monopolu takich miast jak Warszawa, Łódź i Kraków na co atrakcyjniejsze prace. Tam plastycy nie mogą podołać zamówieniom, a na tzw. prowincji nic nie mają co robić. Są to sprawy ludzkie, a więc godne postawienia ich na najwyższym forum.

RYSZARD SIENNICKI
artysta plastyk

Błyskawiczna ankieta

Ślizgawka zostanie urządzona

NASZA błyskawiczna ankieta na temat urządzenia ślizgawki na placu przed Prezydium WRN została zakończona. Zdecydowana większość jej uczestników wypowiedziała się za ślizgawką (tylko jeden uczestnik wyraził wątpliwość). A oto co piszą uczestnicy, dodajmy — ci najbardziej zainteresowani.

„Kochany „Głosie" — pisze np. Oleńka Wąsowska z drugiej klasy — bardzo bym chciała, żeby zrobiono ślizgawkę na placu przed pomnikiem, bo ja dostałam łyżwy od Mikołaja i chcę się nauczyć jeździć".

Zbiorową petycję przysłały dzieci z klasy IIIa szkoły TPD nr 2. Pod listem, w którym opowiadają się za ślizgawką, figuruje 25 podpisów.

O urządzenie ślizgawki na placu przed Prezydium WRN prosi również Stanisław Śliwiński, uczeń klasy IVb tej samej szkoły.

Natomiast wątpliwości odnośnie zlokalizowania ślizgawki wyraża uczestnik ankiety podpisany inicjałami St. M. Obawia się on, czy nie ulegnie zniszczeniu nawierzchnia placu. Poza tym pisze, że przecież z okazji różnych rocznic pod pomnikiem są składane wieńce, no a na łyżwach nie wszyscy umieją jeździć. Chcemy więc rozwiać wątpliwości obywatela podpisanego St. M. Jak nas autorytatywnie zapewnia architekt miejski, nawierzchnia placu nic na tym nie ucierpi.

Czytelnik podaje inne propozycje odnośnie urządzenia ślizgawki. Wychodzimy jednak z założenia, że dość już było propozycji i dyskusji poprzednio, tylko że... Właśnie, że zima przeminie, a jeszcze będą trwały dyskusje na temat gdzie urządzić ślizgawkę.

Olbrzymia większość opowiedziała się za ślizgawką. Dlatego też gdy tylko chwyci mróz MKKF przystąpi do jej urządzenia. Wypada więc życzyć w imieniu naszej dzieciarni: oby nastąpiło to jak najszybciej.

Koszalińska doba

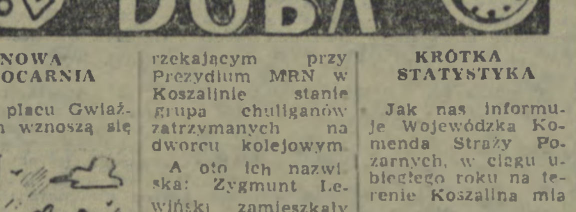

NOWA OWOCARNIA

Przy placu Gwiaździstym wznoszą się

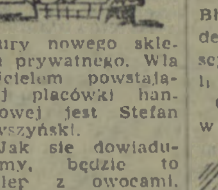

mury nowego sklepu prywatnego. Właścicielem powstającej placówki handlowej jest Stefan Dyszyński.

Jak się dowiadujemy, będzie to sklep z owocami, których nawiasem mówiąc w naszym mieście nie jest za wiele.

Właściciel sklepu przewiduje ukończenie budowy już z końcem bm.

NIE UNIKNĄ KARY

W tych dniach przed Kolegium Orzekającym przy Prezydium MRN w Koszalinie stanie grupa chuliganów zatrzymanych na dworcu kolejowym.

A oto ich nazwiska: Zygmunt Lewiński zamieszkały w Koszalinie przy ul. Chopina 3, m. 5, oraz Władysław Cybulski, Mieczysław Błachnia i Aleksander Kuźma — wszyscy trzej zamieszkali w Sławnie.

Chuligani ci będąc w stanie nietrzeźwym

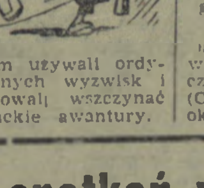

wym używali ordynarnych wyzwisk i usiłowali wszczynać pijackie awantury.

KRÓTKA STATYSTYKA

Jak nas informuje Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych, w ciągu ubiegłego roku na terenie Koszalina miało

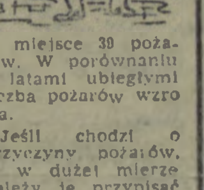

ło miejsce 39 pożarów. W porównaniu z latami ubiegłymi liczba pożarów wzrosła.

Jeśli chodzi o przyczyny pożarów, to w dużej mierze należy je przypisać zabawom dzieci z ogniem.

W roku bieżącym natomiast pożarów w Koszalinie jeszcze nie zanotowano. (Oby tak było przez okrągły rok!).

Kalendarzyk spotkań wyborców z kandydatami na posłów

W dniu 12 bm. odbędzie się w Koszalinie kilka spotkań kandydatów na posłów z załogami zakładów pracy.

I tak, o godz. 9-tej odbędzie się spotkanie w świetlicy Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego przy ul. Polskiego Października. W godzinę później — o 10-ej odbędzie się spotkanie w Zakładach Kruszyw Mineralnych przy ul. Jana z Kolna. O godz. 12,30 załoga Koszalińskiej Fabryki Mebli spotka się z kandydatami na posłów okręgu wyborczego Koszalin.

* * *

14 bm. o godz. 18-ej w sali WZSP przy ul. Zwycięstwa kandydaci na posłów Zbigniew Strzemiecki i Andrzej Benesz, spotkają się z mieszkańcami śródmieścia. Po spotkaniu zostanie wyświetlony film.

* * *

Zarząd Okręgu PTTK w Koszalinie zaprasza wszystkich członków PTTK oraz miłośników turystyki i krajoznawstwa na spotkanie z kandydatem na posła Ziemi Koszalińskiej ob. Andrzejem Beneszem, które odbędzie się w świetlicy Narodowego Banku Polskiego przy ul. Zwycięstwa w dniu 15 bm. o godz. 17-ej.

Dziś godzina 17-ta

PRZYPOMINAMY, ŻE DZIŚ TJ. 12 BM. O GODZ. 17-EJ W SALI DOMU KULTURY PRZY UL. MORSKIEJ ODBĘDZIE SIĘ SPOTKANIE MIESZKAŃCÓW KOSZALINA ZE WSZYSTKIMI KANDYDATAMI NA POSŁÓW OKRĘGU KOSZALIŃSKIEGO, POŁĄCZONE Z IMPREZĄ „ESTRADY" POD TYT. „ZGADUJ ZGADULA".

SPOTKANIE TO ORGANIZUJĄ: MIEJSKIE BIURO PROPAGANDY WYBORCZEJ, MIEJSKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO ORAZ TWP. WSTĘP BEZPŁATNY.

Dr J. SZANTYR otrzymał złoty Krzyż Zasługi

Ostatnio dyrektor Szpitala Miejskiego w Koszalinie, dr Józef Szantyr, został udekorowany złotym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia na polu lecznictwa w naszym mieście.

Każdą ilość **TARGANU LNIANEGO TAPICERSKIEGO** w cenie 270 zł za tonę sprzeda dla zakładów sektora państwowego, spółdzielczego oraz rzemiosła prywatnego — **Koszalińskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych, Koszalin, ulica Hibnera 79, tel. 2444.**

K—20-0

Zebranie wędkarzy odbędzie się w sali Prezydium WRN

Zapowiedziane na niedzielę dn. 13 bm. godz. 10 doroczne walne zebranie członków koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Koszalinie odbędzie się nie w świetlicy ZBW, a w sali konferencyjnej Prezydium WRN.

Co, gdzie, kiedy?

Kino

„NOWA HUTA" — Zakazane piosenki. Seanse o godz. 16, 18 i 20.

WDK — 2 x 2 = 5 — seans dla młodzieży (sobota) godz. 15.30.

Vivere in pace — seanse o godzinie 17.30 i 19.30.

W niedzielę: Vivere in pace — seanse o godz. 15.30 i 17.30.

„ZACISZE" — Spotkamy się na Kasjopei.

Seanse o godz. 17 i 19.

„MUZA" — Paloma. Seanse o godz. 17 i 19.

MPRB — Latarnia morska. Seanse o godz. 17 i 19.

KLUB TPPR — godz. 18 (sobota) — Odczyt pt. „ZSRR w oczach Zachodu".

Radio

PROGRAM II na fali 367 m na dzień 12 stycznia (sobota)

Program dnia: 6.55, 15.05.

Wiad.: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

5.06 Muzyka. 5.30 Rozmaitości roln. 6.10 Duety instrumentalne. 6.25 Kalend. rad. 6.30 Gimn. 6.40 Mozaika muz. 7.10 Muzyka popul. 7.45 Błękitna sztafeta. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Rumuńskie mel. lud. 8.36 Koncert. 9.00 „Uczmy się śpiewać" — aud. dla kl. III i IV. 9.20 Koncert ork. rozgł. łódzkiej PR. 9.50 Skrzynka ogólna PR. 10.10 Ulubione pieśni naszych zespołów pieśni i tańca. 10.30 Koncert chopinowski. 11.00 „Próba generalna" — aud. dla kl. VIII. 11.30 Polska muzyka popularna. 12.10 Aud. dla wsi. 15.10 Walce i polki Jana Straussa. 15.30 „Nasi koledzy" — słuch. dla dzieci. 16.05 Koncert rozr. 16.43 Reportaż aktualny. 17.00 Melodie z całego świata. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Muzyka tan. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Nowości muz. rozr. 19.30 „Co nowego zagranicą". 19.45 Utwory skrzypc. 20.23 Kronika sport. 20.35 Muzyka tan. 21.30 „Niewidzialna kolekcja" — opow. Stefana Zweiga. 22.00 Muzyka tan. 22.15 Koncert. 23.00 Muzyka tan. 24.00 Muz. tan. (do godz. 1).

PROGRAM II na fali 367 m na dzień 13 stycznia (niedziela)

Program dnia: 5.34, 12.54.

Wiad.: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.50.

5.40 Od melodii do melodii. 6.06 Melodie operetkowe i film. 6.55 Kalendarz rad. 7.10 Soliści w repertuarze rozr. 7.50 Sportowcy wiejscy na start. 8.05 Przegląd prasy. 8.10 W rytmie walca. 8.30 Muzyka klas. 9.00 Odpowiedzi Fali 56. 9.15 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9.40 Liszt: Koncert na fortep. i ork. es-dur. 10.00 Nowe nagrania. 10.30 Poezja i muz. 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Melodie do tańca. 13.00 „Jak we mgle" — pog. 13.15 Muzyka operowa. 13.55 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.15 Niedziela na wsi. 15.00 „Baśń o zaklętym kaczorze" — słuch. dla dzieci. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20 Koncert krak. ork. PR. 17.00 Muzyka tan. 17.30 Muzyka tan. oraz wyniki najciekawszych imprez. sport. 19.00 „Opowieści Wampira Wetali" — baśnie Samadewy. 20.20 Wiad. sport. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie tan. 21.50 „Matysiakowie" — odc. pow. rad. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Wiadomości sport. 22.45 Muzyka różnych narodów.

Uwaga członkowie Klubu Filmowego

W niedzielę, tj. 13 bm., o godzinie 12 w kinie „Zacisze" (Rokossowo) wyświetlony zostanie film Rene Claira.

Karnety do kina można nabywać w sobotę od godz. 16 do 18 w WDK.

„Głos Koszaliński" — organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. nacz.), Andrzej Czechowicz (z-ca nacz. red.), [illegible] (sekr. red.), Lesław Gnot, Jerzy Kiss-Orski, Wacław Nowak. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, Sekretariat Redakcji — 435, Redaktor naczelny — [illegible] Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-95. Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. [illegible] Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie [illegible] VII kl.
C-15. [illegible]

Z wizytą u

Poli Gojawiczyńskiej

O kobietach, miłości i polityce

Znakomita powieściopisarka Pola Gojawiczyńska ma już od ćwierć wieku gorących miłośników swojego pisarstwa, zwłaszcza wśród dziewcząt i kobiet rozczytujących się w „Dziewczętach z Nowolipek" czy „Rajskiej jabłoni". Sięgają po jej książki wiedząc, że znajdą w nich bogatą wiedzę o życiu kobiety współczesnej i wysokiej jakości przeżycia artystyczne.

— Czy zamierza Pani kontynuować opowieść o dalszych losach „Dziewcząt z Nowolipek"? — pytamy autorkę popularnej powieści.

— Przyznam, że nigdy o tym nie myślałam. Ale skoro już mówimy o tej książce, wspomnę, że jej fabułą zainteresowali się filmowcy włoscy („Dziewczęta z Nowolipek" zostały przetłumaczone we Włoszech w 1947 r.) z zamiarem wykorzystania jej do scenariusza filmowego, ale do realizacji tego pomysłu nie doszło, może dlatego, że w tym czasie powstał film „Rzym godzina 11", oparty na podobnej koncepcji twórczej — pokazania różnych losów ubogich młodych dziewcząt i ich życiowych perypetii.

— Nad czym pracuje Pani obecnie?

— Do zbyt płodnych pisarzy nie należę. Na warsztacie mam dwie duże powieści: „Sztandary" — taki jest tytuł pierwszej — nawiązują do przeszłości. Ich fabuła oparta jest na wydarzeniach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej i sięga do pierwszych lat okupacji; akcja rozpoczyna się w 1938 roku. Główną bohaterką — zgodnie zresztą z moimi pisarskimi „skłonnościami" do kobiet — jest młoda, wybitnie utalentowana aktorka jednego z teatrów warszawskich, która wiąże się uczuciowo z działaczem lewicy pepesowskiej i poprzez niego trafia do podziemia w okresie niewoli hitlerowskiej. To tak dzieje się najczęściej — dodaje żartobliwie pisarka — że kobiety wchodzą do polityki poprzez miłość.

Ale fabuła, to tylko przyciągająca czytelnika szata zewnętrzna, poza którą pragnę przetransponować poważną myśl polityczną. Będzie to próba pokazania, jak człowiek wchodzący w życie z ideałami sprawiedliwości społecznej, dochodząc do władzy popada w konflikt z samym sobą. Pragnę także dać możliwie szeroki i wszechstronny obraz przemian, jakim ulegał lewicowy nurt w ruchu robotniczym w czasach, w których toczy się akcja „Sztandarów".

— W drugiej powieści podejmuje problematykę okresu powojennego, trudnego okresu odbudowy i przebudowy naszego życia we wszystkich jego dziedzinach. Nosi ona tytuł „Pamiętnik warszawski" i będzie odpowiednikiem „Stolicy". Chcę tu opowiedzieć historię pierwszego warszawskiego osiedla mieszkaniowego, a na jego tle — dzieje rodziny robotniczej, w której losach przełamują się wszystkie pozytywne zdobycze naszego ustroju.

Rozmawiała: H. Waw.

Hiszpania 1957

Zadżumiony system i sprawa sukcesji

PROBLEM hiszpański należy do kategorii zagadnień, które mogą zainteresować nie tylko wytrawnych polityków, ale wszystkich ludzi śledzących wydarzenia międzynarodowe. Nie mamy wprawdzie wystarczających źródeł naszych własnych informacji o Hiszpanii — od wielu lat żaden z polskich dziennikarzy nie odwiedził tego kraju — ale publikacje korespondentów z krajów zachodnich dają dostateczną ilość materiałów dla oceny tego, co dzieje się na Półwyspie Pirenejskim. Co z nich wynika?

Zacznijmy od sytuacji mas pracujących. Na 83 proc. ludności Hiszpanii przypada około 36 proc. dochodu narodowego (rachunek prosty — 27 proc. dysponuje 70 proc. dochodu narodowego!). Europejska Komisja Ekonomiczna NZ stwierdza, że stopa życiowa hiszpańskich robotników przemysłowych i rolnych jest o 10 — 30 proc. niższa, niż przed wojną domową lat 1936 — 1938 „nawet po uwzględnieniu świadczeń społecznych na rzecz robotników". Na tle takiej sytuacji ekonomicznej jasno już rysują się przyczyny kwietniowych strajków 1956 roku w ośrodkach przemysłowych Północy. Po walkach strajkowych rząd frankistowski zdecydował się podwyższyć nieco płace, lecz podwyżka ta — zdaniem bawiących ostatnio na Półwyspie Pirenejskim dziennikarzy amerykańskich — nie zmieniła sytuacji.

Osobny problem — to sprawy kultury i oświaty. Wyznanie wiary rządu frankistowskiego w tej dziedzinie można by zamknąć w następującym sformułowaniu: „wolność intelektualna jest równoznaczna z wpuszczeniem dżumy". Stąd konfiskaty czasopism, ostra selekcja wszystkich wydawnictw, w tym i literatury pięknej, a wreszcie traktowanie każdego pisarza i intelektualisty jako osobnika podejrzanego.

Dyktatura wprowadzająca i sankcjonująca nędzę i ciemnogród sprawiała, że w opozycji znaleźli się „niemal wszyscy intelektualiści, większość studentów uniwersytetu, większość (a może niemal wszyscy) robotnicy... Można tu w końcu dodać — i to ma wielkie znaczenie dla przyszłości Hiszpanii — liczne zastępy młodych oficerów w armii oraz młodych księży" („New York Times").

Istnieją w Hiszpanii — jak pisze prasa zachodnia — nie wielkie, ale zajmujące centralne pozycje grupy, zainteresowane bezpośrednio w utrzymaniu reżimu. Są to posiadacze ziemscy, obawiający się, że jakiekolwiek zmiany mogłyby ich pozbawić majątków, urzędnicy państwowi związani z aparatem administracyjnym gen. Franco, którego upadek pociągnąłby i ich dymisję, politycy zawodowi złączeni bezpośrednio z reżimem, wszyscy wyżsi oficerowie wszystkich rodzajów wojsk. Bardzo ważną podporą reżimu frankistowskiego jest wreszcie kościół katolicki — który nigdy w historii Hiszpanii nie był tak potężny jak obecnie i którego żaden monarcha nie wyposażył w taką pełnię władzy jak Franco. Stwierdzenie to nabiera szczególnej wymowy, jeśli się zważy, że kościół katolicki w Hiszpanii ma tradycję ekstremizmu i reakcyjności sięgającą wiele pokoleń wstecz.

Falanga — jedyna legalna organizacja polityczna w Hiszpanii, której losy tak ściśle związane były z powstaniem reżimu Franco — przestała odgrywać jakąkolwiek poważniejszą rolę w kraju, a Franco przestał się z nią liczyć. Wszyscy przebywający ostatnio w Hiszpanii dziennikarze zachodni zgodnie stwierdzają, że Falanga rozpadła się faktycznie na wiele frakcji reprezentujących różne kierunki.

Gen. Franco — głowa państwa, naczelny dowódca sił zbrojnych, szef rządu i przywódca Falangi — jak dotychczas nie dzieli się z nikim władzą i nikomu jej nie przekazuje. Dyktator jednak liczy już sobie 63 lata. A, jak wiadomo, nawet samowładcy nie są nieśmiertelni. Sprawa sukcesji po gen. Franco staje się więc już dziś aktualnym tematem politycznym.

Dyskusje o restauracji monarchii — wywołane aluzjami Franco — nie wydają się realne. Żaden z dwóch możliwych kandydatów — hrabia Barcelony. Don Juan, czy też jego 18-letni syn, Juan Carlos, nie mają warunków po temu, by odgrywać rolę absolutnego monarchy. Ponadto instytucja monarchii pozostawiła w Hiszpanii wciąż jeszcze żywą pamięć okrutnych krzywd. Przeciw restauracji jest również Falanga (określona przez prof. Trevor-Ropera z Uniwersytetu Oxfordzkiego, jako „system zdobywania porad"), która poczułaby się zagrożona... finansowo (korupcja w Hiszpanii kwitnie, Falanga ma tu, oczywiście eksponowaną pozycję, monarchia zaś mogłaby wprowadzić nowych pupilów).

Ostatnio korespondenci zachodni donoszą z Hiszpanii o zamiarze Franco ogłoszenia nowej konstytucji. Projekt przewiduje utworzenie „narodowej rady ruchu" (która byłaby największym organem władzy w państwie) składającej się ze 150 osób — w połowie wyznaczonych przez rząd, w połowie wybieranych wyłącznie spośród obecnych przywódców Falangi, wojskowych oraz działaczy związkowych, ściśle związanych z reżimem. Sekretarz „ruchu narodowego" byłby zastępcą kierownika rządu, a ministrowie odpowiadaliby za funkcjonowanie swych resortów przed „narodową radą ruchu".

„Projekt nowej konstytucji wywołuje duże różnice zdań. Pewne koła Falangi uważają np., że nowa konstytucja powinna przyznać narodowej radzie Falangi uprawnienia władzy centralnej sprzeciwiają się temu natomiast armia, kościół i ugrupowania chrześcijańskiej demokracji. Rozbieżności zdań są tak duże, że w tych dniach minister Falangi — Aresse złożył dymisję, powodując tym samym kryzys rządowy.

Jednakże wydaje się, że gdy dyktator odejdzie, armia musi przejąć władzę jako jedyny czynnik będący w stanie utrzymać w Hiszpanii porządek. Korespondenci zachodni pisząc o nienawiści narodu do Franco podkreślają jednocześnie, że społeczeństwo hiszpańskie mimo wszelkich odruchów protestu cechuje bierność graniczącą z apatią. Poza tym pewne odłamy ludności pragnąc za wszelką cenę uniknąć gwałtownych wstrząsów, zdają się wierzyć, że osiągną swe cele drogą ewolucji. Ustanowienie dyktatury kliki pozbawiłoby jednak tych ostatnich resztek złudzeń. Jeśli zaś chodzi o ludzi biernych i apatycznych — to strajki kwietniowe dowiodły, że psychologiczne rozważania czasami zawodzą.

Jaką rolę odegra więc armia hiszpańska? Wydaje się, że odpowiedź interesuje żywo politykę amerykańską. Co więcej, zacieśniające się już od kilku lat kontakty między USA a Hiszpanią (pożyczki i pomoc amerykańska, bazy wojskowe USA w Hiszpanii, wprowadzenie Hiszpanii do ONZ) nasuwają przypuszczenie, że politycy amerykańscy starają się już dziś o to, aby odpowiedź brzmiała przyjemnie dla ich ucha.

D. H.

Robi się...
(Rys. Karol Baraniecki)

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe

Po zbyt „przedłużonych" feriach świątecznych sportowcy naszego województwa zaprezentują się jutro w szeregu imprezach.

Wybijającą się na pierwszy plan imprezą najbliższej niedzieli będą mistrzostwa województwa juniorów w szermierce. Odbędą się one w Sławnie w sali Techn. Wodno-Melioracyjnego. Początek o godz. 10-tej. Na planszy zobaczymy reprezentacje kilku powiatów. Nie będzie to więc generalny przegląd możliwości naszych młodych sportowców, ale pozwoli jednak rzucić światło na postęp w tej dziedzinie sportu.

W Sławnie odbędą się ponadto mistrzostwa powiatu w tenisie stołowym.

Koszykarki klasy A rozegrają jutro spotkania finałowe. Odbędą się dwa mecze. Zryw Koszalin walczy ze Spartą Walcz, a Sparta Białogard z drużyną LZS Drawsko.

W koszu mężczyzn Barka Kołobrzeg rozegra powtórnie mecz ze Startem Sławno

W bokserskiej klasie A odbędzie się tylko jeden mecz mistrzowski. Stal Słupsk walczy u siebie ze Startem Szczecinek.

Mecz ten nie ma wpływu na zmianę w czołówce tabeli. Drużyna szczecinecka ma już zapewniony tytuł mistrza województwa. Spotkanie odbędzie się w sali Domu Kolejarza o godz. 17-tej. Sędzią ringowym będzie Śledziowski.

Przed II rundą rozgrywek mistrzowskich „wypróbują" swe siły koszykarze III-ligowej drużyny koszalińskiego Bałtyku. W niedzielę w spotkaniu towarzyskim grać będą z WKS 234. Mecz ten zapowiada się dość ciekawie. Drużyna wojskowa zasilona została b. zawodnikami I-ligowej Sparty Gdańsk oraz Unii Grudziądz.

Mecz rozegrany zostanie w Koszalinie w sali Zasadniczej Szkoły Metalowej o godz. 17-tej.

Kalendarzyk spotkań o wejście do III ligi bokserskiej

W eliminacjach o wejście do III ligi bokserskiej grupy gdańskiej biorą udział trzy drużyny. Mistrzowie województw: gdańskiego — Flota Gdynia, bydgoskiego — CWKS Grudziądz oraz koszalińskiego — Start Szczecinek.

Przeciwnicy naszej drużyny reprezentują lepszy poziom. W gronie tych partnerów trudno będzie szczecineckim pięściarzom odnieść poważniejszy sukces.

Należy więc liczyć się z tym, że w przyszłym sezonie jedynym przedstawicielem w III lidze bokserskiej byłaby Sparta Koszalin.

TERMINARZ SPOTKAŃ

I RUNDA

27 stycznia — CWKS Grudziądz — Start Szczecinek, 3 lutego — Flota Gdynia — CWKS, 17 lutego — Start — Flota.

II RUNDA

7 kwietnia — Start — CWKS, 17 kwietnia — CWKS — Flota, 5 maja — Flota — Start.

Konkurs — plebiscyt na najlepszego sportowca wsi trwa

Redakcja „Przeglądu Sportowego" (wydanie wiejskie) ogłosiła konkurs-plebiscyt na 10 najlepszych sportowców zrzeszenia LZS na rok 1956.

Jak dowiedzieliśmy się w radzie wojewódzkiej LZS w Koszalinie nieliczna ilość kuponów wpłynęła do redakcji od działaczy i sympatyków sportu z terenu naszego województwa.

Działacze rady zwracają się z apelem, by członkowie zrzeszenia i zawodnicy wzięli udział w tym konkursie. Przy typowaniu „10" należałoby brać pod uwagę nie tylko czołowych sportowców innych okręgów, ale również trzeba by typować i zawodników naszego województwa. Przecież wielu z nich swymi wynikami zasłużyło sobie na to, by znaleźć się na liście najlepszych w Polsce. Osiągnięcia Hulalki, Multana ze Słupska, Turowskiej, Kaczmarka z Koszalina, Schütza z Bytowa czy innych przemawiają za ich typowaniem w konkursie.

Konkurs trwa. Kupony można wysyłać na adres Redakcji „Przeglądu" do 30 stycznia br. Na zwycięzców w konkursie czekają liczne nagrody.

SIEDZIBA RADIOWCÓW FRANCUSKICH

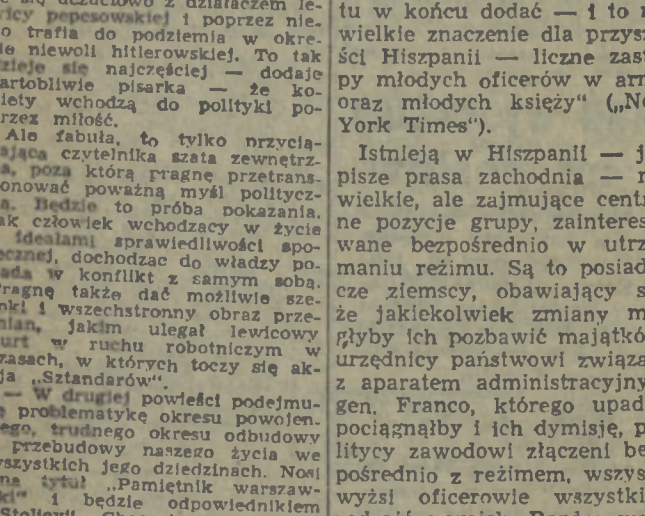

Tak wyglądać będzie siedziba radiowców francuskich, której budowę rozpoczęto już w Paryżu nad brzegiem Sekwany towarzystwo radia i telewizji. Projekt kompleksu żelbetonowych budowli jest dziełem francuskiego architekta Henri Bernard'a Sześciopiętrowy pierścień zewnętrzny mieścić będzie biura administracyjne, salę imprezową na 800 miejsc, dwie sale koncertowe po 200 miejsc i liczne studia. Pod podwórzem rozciągną się piwnice. Sześciopiętrowy pierścień wewnętrzny przewidziano na działy techniczne oraz pomieszczenia do nagrywania i transmitowania audycji z płyt lub taśm magnetofonowych. 65-metrowa część wieżowa po środku przeznaczona jest na archiwum taśm i płyt.

(62)

— Czy mógłby pan sobie dokładnie przypomnieć, ile sztuk i jakie to były przedmioty?

— Wie pan, to może być trudne. Jednak blisko dwa lata go znałem, kto by pamiętał takie drobnostki.

— Ale niech pan jednak spróbuje, mamy czas, nam się nie spieszy, panu też nie.

— Adamczewski spojrzał bokiem. Mruknął: — No tak — i popadł w zamyślenie.

— Albo może inaczej — powiedział jeszcze kapitan Cypryn — jaki był pierwszy przedmiot, który pan dostał od Nowaka do sprzedania?

— Zaraz... zaraz... Pierwsza rzecz, jaką dostałem od niego... to było... to był złoty pierścionek z brylantem. Tak jest, złoty pierścionek z brylantem.

— Kiedy to było?

— Chyba w kwietniu 1954 roku. W kwietniu albo w maju. Nie, przepraszam, jednak w kwietniu. Kilka dni przed pierwszym maja.

— A następna transakcja miała miejsce kiedy?

— Nie pamiętam już. Może dwa miesiące później.

— I co pan tym razem dostał?

— Może jakąś broszkę, może naszyjnik. Panie, przez moje ręce tyle tego przechodziło, skąd ja mogę pamiętać, do kogo każdy kawałek należał.

— Ile pan na tym pośrednictwie zarobił, niech pan się tak zupełnie szczerze przyzna.

Adamczewski uśmiechnął się nieśmiało: — Różnie bywało, czasem dwadzieścia procent, czasem i czterdzieści. To zależy, z kim się handluje.

— No to sobie pan ładną sumkę przez te dwa lata zebrał. To z samego handlu biżuterią. A futra! A łożyska kulkowe! Kto to panu podrzucał?

— Łożyska?

— Tak.

— Różni ludzie.

— Z fabryki?

— Przecież w sklepie ich nie kupowali.

— Czy dostawał pan również od Nowaka jakieś bransoletki?

— Dostałem. Zdaje się, że dwie.

Kapitan Cypryn spojrzał na porucznika Grunwalda. Skinął głową. Porucznik schylił się, wyciągnął szufladę biurka i wyjął z niej złotą bransoletkę w kształcie węża. Tego samego dnia znalazł ją kapitan Piotraszewski w czasie rewizji u Krupczowskiego. Kapitan Cypryn przytknął palcem w bransoletkę. — To też od niego?

Adamczewski wziął ją do ręki, zbadał fachowym wzrokiem: — Tak — odpowiedział oddając ją w ręce kapitana Cypryna.

— Zauważył pan na niej te inicjały?

— „C. R". Owszem.

— Nie wie pan przypadkiem, do kogo ta bransoletka pierwotnie należała?

— Nie wiem. Nigdy nie wykazywałem w tym kierunku zbytniej ciekawości. Czasami lepiej takich spraw nie wiedzieć.

— Kiedy pan ją otrzymał?

— Zdaje się, że w ubiegłym roku.

— Na wiosnę, latem, jesienią, zimą?

— Zdaje się, że jesienią.

— Komu pan to sprzedał?

— To wziął niejaki... nie pamiętam nazwiska.

— A Krupczowskiego pan zna?

— Nie.

— Ejże?

— No więc znam, co z tego?

— Czy ja co panu mówię? Pana rzecz, jakich pan sobie wybiera przyjaciół. Ale niech mi pan powie, w jaki sposób ta bransoletka znalazła się u Krupczowskiego?

— Nie wiem.

— Czy Nowak oprócz biżuterii jeszcze czymś handlował?

— Nie wiem.

— Czy znał pan jakichś jego znajomych?

— Nikogo.

— Jakżeż to, nigdy się pan z nim nie spotykał inaczej jak tylko na platformie interesu?

— Owszem, spotykałem się.

— Zawsze sam na sam?

— Przeważnie.

— O, widzi pan! Kogo pan pamięta z ludzi, którzy bywali z wami wtedy, kiedy nie byliście sami?

— Nikogo nie pamiętam. Musiałbym zgadywać. A to przecież panom niepotrzebne.

— Dlaczego? Spróbujmy zgadywać. Maria Śmiglewska? Nic panu to nazwisko nie mówi?

— Mmmoże. Tak, zdaje się, że ona była z nami kiedyś w kawiarni.

— Może to od niej ta bransoletka?

Adamczewski zaśmiał się: — Nie, jakżeż to, żebym ja sprzedawał jej rzeczy! Po co?

(d. c. n.)

Anatoliusz Jureń

Moje miasto

Na horyzoncie tęsknoty miasto jak wielka kołyska
Gwoździami tysiąca wieżyc przybita do stropów nieba.

Sto zagmatwanych zaułków, sto zagmatwanych uliczek —
Pogruchotana kołyska. Miasto, którego nie ma.

Ślady zostały jedynie, w milczenie wbite jak w rzekę.
Wystarczy. Powrócę. Czekaj.

Rewolucja wśród młodych

MOTTO:
„Najwyższą wartością jest człowiek".

O MŁODZIEŻY można mówić z patosem, można z entuzjazmem, radośnie, można też bardzo po prostu. I tak właśnie pragniemy mówić o młodzieży w ogóle i o młodzieży naszego województwa.

Tuż po dniach VIII Plenum partii wiele naszej młodzieży w sposób żywiołowy włączyło się w nurt naprawy naszej ojczyzny. Niektórzy zajęli stanowisko wyczekujące lub bierne, nierzadko naśladując w tym starszych. Tego rodzaju przypadki owej dwutorowości obserwowaliśmy w zakładach pracy, w szkołach. Bywało tak, że młodzież młodszych klas urządzała we własnym zakresie masówki, na których podpisywała się pod uchwałami VIII Plenum i tym sposobem wyrażała swą radość z powodu powrotu do życia politycznego tow. Wiesława. Młodzież klas starszych zachowywała się często biernie i bez entuzjazmu.

Przyczyny tego zjawiska tkwią, niestety, w okresie, który w części chcielibyśmy wykreślić z naszej historii. Młodzież starsza wychowywana była w czasach obłudy. Uczyliśmy ją wtedy kłamstwa i chłodnego traktowania zachodzących zjawisk. Byłoby oczywiście przesadą twierdzenie, że ludzi tych utraciliśmy dla nowych czasów, czasów, w których na nowo odżyły idee humanistycznego umiłowania człowieka, kiedy hasło: „człowiek jest najwyższą wartością" przestało być pustym frazesem. Młodzież ta wróci, otrząśnie się z marazmu i nabierze zaufania do organizacji młodzieżowych wypełnionych nową treścią.

Oceniając ruch młodzieżowy po VIII Plenum na terenie naszego województwa, z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że wypadki zachodzące w kraju w lwiej części zaskoczyły naszą młodzież. Odnosi się to nie tylko do poszczególnych członków byłego ZMP, ale i aktywu ZMP-owskiego. W większości młodzież stanęła na uboczu, przyglądała się ostrożnie, by przypadkiem nie skoczyć za daleko. Tak na wszelki wypadek, należy być raczej ostrożnym, bo nie wiadomo co z tego wszystkiego może wyniknąć. Byli i tacy członkowie aparatu ZMP, którzy wręcz nie zgadzali się z szeroką falą odnowy i uparcie tkwili w starych czasach, metodach pracy, oczekując na instrukcje z góry.

WYDAJE się nam, że przyczyny, które zrodziły z jednej strony niechęć do demokratyzacji naszego życia, z drugiej — obojętność i waha nie powiązać można z poprzednio omówionymi. Otóż poważną przeszkodą w wyjściu młodych naprzeciw nowemu był brak na naszym terenie młodzieży robotniczej i studenckiej. Młodzież czekała, czekali ludzie, którzy mogli ująć inicjatywę w swe ręce. Nie wykorzystano gorących dni do uaktywnienia młodzieży, nie umiano zarazić jej wielkimi i doniosłymi wydarzeniami w kraju.

Szanse te obecnie w poważnym stopniu zmniejszyły się. Dziś przed młodzieżowymi działaczami z krwi i kości stoi trudne zadanie.

Błędem byłoby sądzić, że w ostatnich tygodniach nasza młodzież w ogóle nie bierze udziału w życiu politycznym i gospodarczym. W województwie powstało około 35 (z czego 7 w Koszalinie) grup i komitetów rewolucyjnych i koordynacyjnych. Zadaniem ich było twórcze rozwinięcie i realizacja programu VIII Plenum oraz udzielenie pomocy młodzieży organizującej się w grupy rewolucyjne. Praktyka życiowa wykazała, że ich praca wydała lichе owoce. Wynikało to z braku doświadczenia, obciążeń przeszłości i wyraźnie niesprecyzowanego programu dla całej młodzieży.

Ale i na fali tej względnej aktywności wypłynęły elementy zdecydowanie wrogie naszemu ustrojowi, partii; wypłynęli demagodzy, i różne ciemne typy, które błyszczącymi hasełkami, krasomówstwem starały się zaczadzić część wartościowej młodzieży. Przykładów tego rodzaju można przytaczać wiele. Narada młodzieży w DOKP Szczecin, stała się inspiracją do zawiązania na węźle kolejowym w Białogardzie związku młodych kolejarzy. Program tego „związku" zawiera szereg wrogich akcentów pod adresem partii i godzi w jedność ruchu młodzieżowego w kraju.

OSTATNIO spotykamy także swoistych „działaczy" młodzieżowych. W czasie organizowania rewolucyjnych związków młodzieży weszli oni czasem w skład komitetów m. in. w Słupsku. Chodzi tu o przykład ob. Jerzego Koźlińskiego z wykształcenia prawnika. Koźliński wielokrotnie wchodził w kolizję z prawem (patrz odpowiednie akta w prokuraturze miasta Słupska). Ten sam Koźliński wszedł do sekretariatu Krajowego Ośrodka Rewolucyjnego (czego nie robi się dla rewolucji!).

Wypadki te można komentować w różnych aspektach. Istota polega jednak na tym, że wielu ludzi dla własnych celów pragnie wykorzystać odpowiednią koniunkturę, pragnie wypłynąć na fali zdrowego, rewolucyjnego ruchu naszej młodzieży. Jaka jest moralność tych ludzi? Trzeba, mimo wszystko, podziwiać ich cynizm i bezczelność. Ale nie tylko. Trzeba znać tych, którym powierzamy trudny odcinek wychowawczy.

RUCH młodzieżowy na terenie naszego województwa jest zaniedbany. Młodzież odczuwa próżnię powstałą od czasu rozwiązania ZMP, do chwili obecnej, kiedy nie powołano jeszcze do życia innej organizacji. Zbyt wolno przebiega proces włączania się nowej organizacji młodzieżowej lewicy. Dotychczas poszczególne grupy z braku konkretnego programu chodziły krętymi ścieżkami. Obecnie program został opracowany, program pod którym podpisze się większa część naszej młodzieży. I on właśnie może posłużyć za czynnik wiążący poszczególne grupy młodzieży. W kraju jest wiele do zrobienia. Musimy zdecydowanie wyplewić wszystko co złe i ciągle podsycać proces demokratyzacji naszego życia, budować naszą gospodarkę. Drogą do tego prowadzącą jest niewątpliwie powołany ostatnio do życia Związek Młodzieży Socjalistycznej.

W programie ZMS m. in. czytamy:

„ZMS walczyć będzie o to, aby produkować więcej lepiej i taniej. Uczciwą pracę traktujemy jako szczególny obowiązek. Równocześnie walczymy zdecydowanie o przestrzeganie praw młodzieży, o zapewnienie jej warunków wszechstronnego rozwoju umysłowego i zawodowego, warunków społecznego życia kulturalnego i społecznego. W naszych szeregach są ci, którzy nie widzą sprzeczności między swoim sumieniem, swoim spojrzeniem na świat, a dążeniem do budowy społeczeństwa bez kłamstwa, nienawiści i niepewności jutra... Stoimy na stanowisku wolności sumienia, stwierdzamy: więcej nas wiąże niż dzieli... ZMS czynnie pomaga partii w budowie socjalizmu".

A więc jest — mówiąc językiem wojskowym — cel natarcia.

Nadszedł czas, by zapoznać całą młodzież województwa koszalińskiego z programem ZMS-u. Rola ta przypadnie tym wszystkim członkom grup rewolucyjnych, którzy z całym poświęceniem pomagają młodzieży w zorganizowaniu się w aktywnie działające grupy ZMS-u. Działać należy szybko, by nasza młodzież mogła już z pewnym dorobkiem uczestniczyć w Krajowym Kongresie ZMS, który odbędzie się w przyszłym miesiącu.

BOGDAN POLAK
JANUSZ ŻELEZIK

PROBLEMY PRZEBUDOWY SZKOLNICTWA
8+4 CZY 7+5?

OSTATNI okres wykazał, że ustrój szkolny oparty na 11 latach nauki nie spełnia już swoich zadań i musi ulec zmianie. System ten wprowadzony został po wojnie, gdy w wyniszczonym kraju trzeba było jak najszybciej uzupełnić kadry ludzi wykształconych, gdy zapotrzebowanie na fachowców w gospodarce zmuszało do skrócenia czasu nauki. To zadecydowało o reformie szkolnej z 1948 roku.

Obecnie potrzeby społeczne uległy dużym zmianom. Wprawdzie nie można traktować na serio głoszonych tu i ówdzie teorii o nadprodukcji inteligencji, faktem jest jednak, że już obecnie sprawą pierwszoplanową jest nie ilość absolwentów szkół ogólnokształcących i zawodowych, ale ich „jakość" — zarówno pod względem zasobu wiedzy jak i ogólnego poziomu intelektualnego. Powszechnie wiadomo, że absolwenci szkół średnich są w niedostatecznej mierze przygotowani zarówno do studiów wyższych, jak i do samodzielnej pracy. W dotychczasowym systemie szkolnym nic się jednak nie da już zmienić. Programy są tak przeładowane, że powiększenie ich jest już niemożliwe.

Abstrahując od sprawy konieczności zmian w programach, potrzeba reorganizacji szkolnictwa jest sprawą bezsporną. Dyskusyjny jest natomiast problem czy — przedłużając okres nauczania do lat dwunastu (co jest naszym programem minimum) — wprowadzić system 8+4 czy 7+5, tzn. czy przedłużyć okres nauki o rok w szkole podstawowej czy średniej. Oba projekty mają swych gorących zwolenników.

WSZYSCY oświatowcy w zasadzie wypowiadają się za podstawową szkołą ośmioletnią. Wiele argumentów przemawia za takim właśnie okresem nauczania. Najważniejszy z nich, na który godzą się wszyscy, to ten, że kończące szkołę podstawową dziecko czternastoletnie nie jest zdolne samodzielnie decydować o wyborze zawodu, jest za młode do nauki w większości typów szkół zawodowych, a tym bardziej do podjęcia pracy zarobkowej. Tak więc lata między 14 a 16 rokiem stanowią lukę w życiu młodzieży i stwarzają poważne trudności wychowawcze. Wprawdzie szkoła ośmioletnia nie rozwiązuje tego problemu całkowicie, ale znacznie go łagodzi.

Jednakże przedłużenie okresu nauki w szkołach podstawowych nie jest sprawą, którą można by załatwić jednym ministerialnym zarządzeniem. Wybór wariantu 8 plus 4 pociąga za sobą poważne konsekwencje natury gospodarczej. Dla nowych klas ósmych trzeba znaleźć pomieszczenia. A tymczasem już obecnie klasy są przepełnione, większość szkół prowadzi zajęcia na dwie, a nierzadko i trzy zmiany. Trzeba by więc wybudować tysiące nowych izb lekcyjnych. A to nie jest sprawą prostą. Na niezbędną konserwację dotychczasowych budynków szkolnych i minimalne przynajmniej budownictwo nowych potrzeba około 2 miliardów złotych rocznie, przy czym suma ta pozwoliłaby jedynie na utrzymanie dotychczasowej sytuacji, a nie jej poprawę. Natomiast w budżecie na r. 1957 przewidziano na ten cel tylko 96 milionów zł. Liczba ta mówi sama za siebie.

KLASY ósme potrzebują również nowych nauczycieli, którzy podjęliby się nauczania w klasie o wyższym poziomie wiedzy.

Poza tym wprowadzenie tego systemu wywołałoby szczególne trudności, zwłaszcza na wsi. Nie można przymykać oczu na fakt, że — mimo obowiązku powszechnego nauczania — dzieci na wsi przerywają często naukę po 3—4 klasach. Odsiew w szkołach wiejskich sięga aż 40 procent. Zakładając nawet, że byłyby warunki do wprowadzenia ośmioletniej szkoły podstawowej, należy się liczyć z tym, że przynajmniej w pierwszych latach kończyłoby ją na wsi najwyżej 50 proc. dzieci. Tak więc, efekty mogłyby być niewspółmierne do kosztów, jakie trzeba by było ponieść przy systemie 8+4.

A przecież musimy się liczyć z każdą wydatkowaną złotówką. Przeciwnicy systemu 8+4 uważają, że trzeba przede wszystkim podnieść poziom naszego szkolnictwa podstawowego w ramach obecnej organizacji, to jest przy utrzymaniu siedmioletniej szkoły podstawowej, przedłużając natomiast naukę o rok w szkole średniej. Nie znaczy to jednak, że rezygnują z dalszych reform szkolnictwa — odkładają je tylko na później.

Niemniej jednak zwolennicy przedłużenia nauki w szkole podstawowej uważają, że jakkolwiek system 7 plus 5 podyktowany jest względami ekonomicznymi, to jednak argumenty przemawiające za systemem 8 plus 4 pozostają nadal aktualne. W dalszym ciągu istnieje pustka między momentem ukończenia szkoły, a przydatnością do pracy zawodowej, — między młodym wiekiem absolwentów, a możliwościami ich zatrudnienia. Problemu tego nie można jedynie łagodzić — domaga się on radykalnych rozwiązań.

NAJWAŻNIEJSZYM jednak argumentem jest to, że ustrój i program szkolny powinien odpowiadać nie tylko aktualnym potrzebom chwili. Tworząc zarysy nowego systemu szkolnego, należy uwzględniać nie tylko te warunki i możliwości, jakie istnieją obecnie, ale i liczyć się z tymi, jakie powstaną za kilka lat. Jako dowód posłużyć może chociażby obecna potrzeba reorganizacji jedenastolatki, która w chwili jej wprowadzenia podyktowana została właśnie względami ekonomicznymi okresu powojennego.

Dzieci rozpoczynające naukę w szkole podstawowej w roku bieżącym przystąpią do samodzielnej pracy najwcześniej w następnej pięciolatce. A przecież wówczas życie postawi przed nimi wymagania znacznie większe niż obecnie. W ustroju, jaki chcemy budować, pojęcie analfabetyzmu zmienia nieustannie swoją treść. Gdy do niedawna jeszcze oznaczało ono nieumiejętność czytania i pisania, wkrótce już oznaczać może brak orientacji w podstawowych zagadnieniach nauki, techniki i życia społecznego. Likwidacja tak pojętego analfabetyzmu nie może nastąpić przy 7-letnim okresie nauczania obowiązkowego.

Zwolennicy systemu 8+4 przypominają, że wydatki na oświatę to nie świadczenia ze strony państwa na rzecz obywateli, ale inwestycje, które decydują o przygotowaniu kadr, a więc o poziomie gospodarki narodowej, życia kulturalnego.

Niewątpliwie, w każdej z koncepcji przebudowy naszego szkolnictwa jest wiele słuszności. O wyborze jednej z nich zadecyduje zjazd oświatowy, który odbędzie się w kwietniu bieżącego roku. Ale już teraz warto zastanowić się nad słusznością i celowością tych koncepcji i raz jeszcze rozważyć argumenty przemawiające za czy przeciw.

S. W.

GŁOS tygodnia

Sobota, 12 i niedziela, 13 stycznia 1957 roku. Nr 2 (204)

DZIŚ W GŁOSIE TYGODNIA

- Str. 2 — A muzyk śpi... — Czesława Domaradzkiego;
- Str. 2 — Sylwetki naszych aktorów;
- Str. 3 — Powrót (opowiadanie) — Wiktora Iwińskiego;
- Str. 4 — Afrykańczycy — Branko Czopicz.

WYBRZEŻE W USTCE

Fot.: E. HARTWIG

Nowiny kulturalne

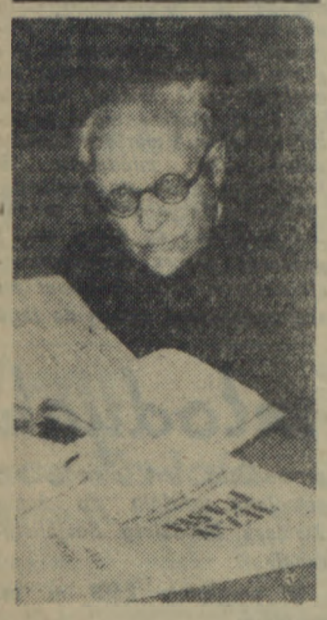

Na zdjęciu prof. dr Kazimierz Nitsch, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, nestor nauki polskiej. Obecnie przygotowywana jest pod jego kierunkiem wielka 10-tomowa praca — „Mały atlas gwar polskich".

LJETNE DUBROVACKE IGRE

Na cały świat rozchodzą się już z Jugosławii barwne prospekty zawiadamiające o programie VIII Festiwalu Teatralnego. Co roku w lipcu i sierpniu przyjeżdżają do Dubrownika na festiwal zwany „Ljetne Igre" liczne zespoły dramatyczne, taneczne i muzyczne ze wszystkich republik Jugosławii, by dawać na wolnym powietrzu, na tle murów antycznej Ragusy cykle barwnych widowisk.

Ta wspaniała impreza przyciąga wielu zagranicznych artystów, przede wszystkim wybitnych muzyków.

Jednym z „gwoździ" festiwalu bywa zazwyczaj stara ludowa komedia „Dundo Maroje".

ORYGINALNY PODARUNEK HEMINGWAY'A

Zwolenników talentu amerykańskiego pisarza Hemingway'a zainteresuje fakt, że pisarz ukończył trzy książki, które mają być wydane... po jego śmierci. Oświadczył on reporterom, że wydanie tych książek zostawił swojej żonie Mary „zamiast polisy ubezpieczeniowej". Hemingway pracuje obecnie, jak się sam wyraził, nad „długą książką", która liczy już powyżej tysiąca stron. Pracę nad nią zaczyna o świcie i kończy w południe. Z powodu rany w plecach, odniesionej podczas katastrofy samolotowej w Afryce, trudno mu dłużej wysiedzieć na krześle. Toteż ustawił swoją maszynę do pisania na półce z książkami i pracuje stojąc.

Na pytanie reportera, dlaczego wybrał Kubę na stałe miejsce zamieszkania, pisarz odpowiedział: „To moja namiętność rybaka sprowadziła mnie już dawno w te strony. Potem kupiłem tu kawałek ziemi i teraz jest tu mój dom". Nawiasem mówiąc, Hemingway już nieraz dawał pisarski wyraz swojej, jak to określił, rybackiej pasji, pisząc o potężnym morzu, cudownej rybie, żarłocznych rekinach itd. (t)

Nadesłano nam ostatnie, „chołnkowe" zdjęcie Sophie Loren, które wyżej reprodukujemy.

Wstał młody zmanierowany mężczyzna.

— Pan Rosenstill, w imieniu którego mam zaszczyt przemawiać, przekazuje wam, mieszkańcom Zakrzewa, wyrazy swego szacunku. Wybitny ten człowiek i ceniony przez nas, z naszej inicjatywy został przedstawiony jako poseł do Landtagu... My, niemieccy socjaliści, walczyliśmy zawsze o sprawiedliwość społeczną i dobrobyt. Znamy wasze życzenia i pan Rosenstill przyrzeka, że ze wszystkich sił poprze was.

Agent pana Rosenstilla opił się chyba dziś samego miodu. Słuchają Polacy i uszom swoim nie wierzą, myślą i nie starcza im fantazji, by wyobrazić sobie pana Rosenstilla, władcę kilkuset hektarów potulickiej ziemi w roli obrońcy ich interesów. A miód nieprzerwaną strugą płynie z ust agenta.

— Miły jest nam polski robotnik, pracowity i sumienny jak nikt inny na świecie. Obiecujemy mu dobrobyt, szacunek i wszystkie należne prawa.

Orator tak przejął się swym krasomówstwem, że nie widzi harcującej w oczach Polaków ironii. A może tylko udaje? Kończy pean na cześć swego pana nagrodzony oklaskami niemieckich urzędników i 20 innych typków, specjalnie sprowadzonych dla wzmocnienia aplauzu.

O głos prosi ksiądz Domański.

W miarę jego przemówienia rzednie mina agentowi pana Rosenstilla, miny jego popleczników.

— Wam chodzi tylko o nasze głosy — padają w ciszę mocne, druzgocące słowa. — Lecz gdy tylko zostaniecie posłami, w niepamięć pójdą wasze obietnice, zapomnicie o Polakach. Bronicie całości swojej skóry, drżycie o nią z bojaźnią godną tchórza. Nic tu po was, nic po słodkich obietnicach.

Teraz biją brawo miejscowi, a twarze agenta i urzędników stają się coraz bledsze. Pierwotna buta ustępuje miejsca strachowi. Nieszczęsny agent pana Rosenstilla drżącymi rękami wciska czapkę na uszy. Za moment na placu boju pozostają prawowici gospodarze tej ziemi, zwycięzcy dzisiejszego wieczoru.

Po raz pierwszy w historii

Zwycięzcy? Entuzjazm tłamszą smutne refleksje. Cóż z tego, że dali odprawę panu Rosenstillowi. Jest ich mało, jest ich tak niewielu, że obowiązująca ordynacja wyborcza nie bierze ich w rachubę. Śląsk Opolski wystawia polskich kandydatów, Warmia i Mazury czynią to samo. Stąd, z Ziemi Złotowskiej nigdy nie wejdzie polski przedstawiciel do niemieckich władz ustawodawczych. Nieubłagane jest pruskie prawo. Ten tylko, pod nazwiskiem którego złoży podpisy 60 tysięcy głosujących, może być wybieranym. A Polaków jest zaledwie 30 tysięcy...

Przeszedł dzień wyborów, ogłoszono wyniki. Miękki fotel w pruskim Landtagu przypadł w udziale baronowi Knigge — rywalowi pana Rosenstilla. Minęło jeszcze parę miesięcy, lat. Nikt w Zakrzewie, Słowiankowie, Świętej, Buczku i Radawnicy nie ujrzał więcej „posła" Złotowskiej Ziemi... 7

* * *

Wczesnym rankiem opuszcza Złotów grupa polskiej młodzieży. Cel wycieczki — Polska. Zostają w tyle powiewające na budynkach flagi z hackenkreutzem, spoglądający z portretów wszechpotężny Führer. Sztywnym krokiem przemierzają ulice barczyści esesmani. Dzień wyborów.

Nie, nie będą Polacy głosować na Hitlera. To nie ich lista. Nie ich władza. Chcą przynajmniej w rodzinnym kraju spędzić dzień, który tutaj uznano świętem narodowym.

Coraz bliżej rysują się graniczne słupy. Pozostało jeszcze kilkaset metrów. Po drugiej stronie nie ma Führera, hackenkreutzów, esesmanów...

— Halt!

Kontrola graniczna. Dokumenty osobiste, prawo wyjazdu. W porządku.

— Zaświadczenia o oddaniu głosów?

— Nikt nie ma.

Decyzja krótka, bezpardonowa — wracać.

Drogą telefoniczną młodzi Polacy uzyskują zezwolenie na oddanie głosów w Pile.

Lokal wyborczy. Polacy kolejno podchodzą do urny. Kilkadziesiąt kartek z wydrukowanym „Nein" wpada do środka.

Nazajutrz dzienniki krzyczą wielkimi czcionkami czołówki: „Cała Piła w 100 procentach oddała swe głosy na listę Führera".

* * *

Kubacka, Piotr i Alfons Włoszczyńscy — starzy schorowani ludzie. Odgrzebują w pamięci strzępy wspomnień, pokazują cudem przechowane zdjęcia. Patrzą z nich twarze księży Domańskiego, Sobieralczyka, Grochowskiego, Paszkiego. Teofil Kokowski wodzi palcem po zielonej kartce wyborczej do Kreisstagu. Pół do siebie, pół do reportera powtarza przy każdym nazwisku: zginął w obozie koncentracyjnym... zamordowany w Berlinie.

* * *

Zakrzewskie budynki zdobią znów wyborcze plakaty. Szybko zapadający zimowy zmierzch zaciera ich czerwień i biel. Wojciech Kaaz kończy opowiadanie. Śpieszy się do sąsiada. Ale jeszcze parę słów, już nie o przeszłości, tej dalekiej i bliskiej, choć można by mówić o niej godzinami. Nadzieja zamknąć rozdział kończący się wiosną roku czterdziestego piątego. Rozczarowaniem zapisywać wiele kart historii lat ubiegłych do października roku pięćdziesiątego szóstego. Reporter odczuwa wielką ulgę. Jeszcze nie tak dawno od tych samych ludzi ciągnął słowo po słowie. Odpowiadali pełni nieufności, bojaźni o konsekwencje swych zdań i myśli. Tego wieczoru reporter słucha i notuje...

Więc jeszcze tych parę słów.

— Proszę mi szczerze odpowiedzieć, będzie pan głosował na Jaroszyka?

— Oczywiście, że tak. Proszę pana, słyszałem, że tu chodzą o nim jakieś plotki. Czego ludzie chcą od niego. On jest człowiekiem solidnym, naszym człowiekiem. Ten, kto tu z nimi nie pracował, nie zna tego, co zrobił dla nas, może nie rozumieć...

Rozumiem. Ale Kaaz nie dopowiedział jeszcze tego, że Jaroszyk jest pierwszym Polakiem, który ze Złotowskiej Ziemi kandyduje do najwyższej władzy państwa...

„Warszawa" szybko mknie „polską szosą". Polską, bo zbudowaną na stanowcze żądanie Polaków w 1934 r. Migają w oddali światła Złotowa.

Nastaje czas innej „polskiej szosy". Nie z kamienia, cementu. Szosy biegnącej od Października w stulecie, wymoszczonej ludzkim trudem, mądrością, zapałem. Nie szczędzili go złotowianie przez tyle wieków. I z pewnością nie pójdzie na marne życie tych, którzy je oddali nie doczekawszy wolnej, suwerennej Polski, leczącej rany zadane przez obcych ciemiężców i rodzimych głupców.

ZBIGNIEW MICHTA

NIE negując osiągnięć dwunastolecia, zastanówmy się nad pewnym szczególnym wycinkiem określonym dość sztywno urzędowym językiem jako „oświata dla dorosłych". W obrębie tego pojęcia mieściła się kiedyś zapoczątkowana jeszcze w okresie zaborów działalność oświatowa, obejmująca swym zasięgiem najbardziej aktywnych i żądnych wiedzy robotników i chłopów, prowadzona przez Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych i Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych.

Jeżeli w dwunastoleciu potrafiliśmy zlikwidować — w zasadzie — analfabetyzm jako zjawisko masowe i jeżeli teraz staramy się zabezpieczyć młodszym rocznikom minimum wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej, a przed pracownikami umysłowymi wyraźnie stawiamy konieczność posiadania świadectwa dojrzałości — to wypada również zastanowić się nad formami dostępu do wiedzy dla pracujących zawodowo — zwłaszcza w zakresie uzyskania przez nich wiadomości uzupełniających wykształcenie zawodowe lub leżących w obrębie ich pozazawodowych zainteresowań.

PRZECHODZĄC do realii notujemy cztery znane fakty: 1) projekt Ministerstwa Oświaty zorganizowania w r. 1957 na terenie kraju 600 (sześciuset) uniwersytetów robotniczych, chyba także i chłopskich — bo zdaje się, że nawet nie doliczylibyśmy się w kraju tylu ośrodków robotniczych, 2) powstanie w Poznaniu Zarządu Głównego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, o którym to fakcie poza notatką prasową na razie brak bliższych szczegółów nawet... w poznańskiej centrali telefonicznej, 3) projekt rzucony przez Klub Inteligencji w Słupsku na Wojewódzkim Sejmiku Kultury — zorganizowania w Słupsku uniwersytetu robotniczego; 4) powstanie komitetu organizacyjnego tegoż uniwersytetu w Słupsku.

Z powyższego wynika, po pierwsze — że w budżecie Ministerstwa Oświaty znajdą się pieniądze na ten cel, po drugie — że jest już czapka, czy głowa nieskoordynowanego na razie ruchu powstawania tych uniwersytetów, oraz po trzecie — że i na naszym terenie zaczyna się coś dziać.

A muzyk śpi...

RZECZOWO: niejeden kwalifikowany monter, ślusarz, stolarz, czy pracownik transportu na pewno bardzo chętnie uzupełniłby luki w swych wiadomościach ogólnych, ale ani wszechnica radiowa, ani szkolenie przyzakładowe (zawodowe czy polityczne) nie odpowiada mu bądź ze względu na formę, bądź ze względu na sposób wykładu, bądź ze względu na zakres poruszanych zagadnień. Po czasach „drętwej mowy" trudno jest w tej chwili znaleźć z powrotem drogę do ludzi żądnych wiedzy i nauki.

TRZEBA obiektywnie przyznać, że w dziedzinie udostępnienia szerokim masom w atrakcyjnej i popularnej formie wiedzy o otaczających nas zjawiskach w ostatnim siedmioleciu nie zrobiono. Restytuowany bezpośrednio po wojnie ruch uniwersytetów robotniczych i chłopskich został zlikwidowany, a próby zastąpienia go szkoleniem przyzakładowym i Towarzystwem Wiedzy Powszechnej dały wszystkim nam znane rezultaty.

OD historycznego października, który zapoczątkował odnowę na wszystkich odcinkach życia, minęło już ponad dwa miesiące, w czasie których przeorganizował się ruch młodzieżowy, zmienia się oblicze Frontu Narodowego, rysują się kontury nowego modelu gospodarczego kraju. A muzyk śpi... (według przedwojennego powiedzonka) — warstwa inteligencka, która wyszła z klasy robotniczej i chłopskiej, potrafi ocenić wagę wiedzy, zna znaczenie posiadania pewnego zasobu wiadomości dla każdego człowieka — ta warstwa najbardziej predystynowana do pobudzania inicjatywy mas, rozmieniła się na drobne, zasklepiła we własnej kapliczce dyskusji ideologicznych i ekonomicznych; bawi się rozszczepianiem włosa na dwoje, lub co gorzej — próbuje drążyć jakieś tam nowe korytka dla najmłodszych nurtów zamiast wziąć się natychmiast za konkretną, bardzo potrzebną i konieczną robotę podnoszenia poziomu kulturalnego robotników i chłopów. Nieprawdą byłoby twierdzenie, że na tym odcinku nic się nie robi. Prawdą jest natomiast, że robi się za mało w stosunku do aktualnych potrzeb. A to co się robi (i co się chce i ma robić) istnieje w tej chwili raczej w sferze zamierzeń, projektów i pobożnych życzeń.

Oby tylko nie skończyło się na zamiarach. Nauczycielstwo miasta Słupska zadeklarowało swą pomoc w organizowaniu uniwersytetu, zaoferowało nawet lokal jednej ze szkół na godziny popołudniowe, ale na zebranie klubu, na którym miano przystąpić do konkretnego działania przyszedł... jeden nauczyciel mimo iż przed dwoma tygodniami na zebraniu ZNP gorąco popierano inicjatywę klubu. Wydaje się, że w dotychczasowej akcji (jeśli w ogóle można nazwać akcją kilkanaście luźnych niewiążących rozmów) pominięto rzecz najważniejszą — zapomniano porozmawiać z „odbiorcami", z przyszłymi słuchaczami, z robotnikami miejscowych zakładów pracy. Zamiast uniwersytetu robotniczego próbuje się stworzyć „uniwersytet dla robotników". A to nie jest to samo. I dlatego wydaje się słusznym postanowienie, powzięte na ostatnim zebraniu — najpierw „pogadać" z zakładami pracy, a potem dopiero wziąć się za robotę.

Nikt nie próbuje negować potrzeby istnienia UR w Słupsku, ale należy otwarcie przyznać, że niewiele jest osób, które potrafiłyby konkretnie odpowiedzieć jak wyobrażają sobie tę przyszłą uczelnię i, czy przypadkiem najlepsze nawet doświadczenia lat ubiegłych (jeśli je ktoś posiada) w zetknięciu z dzisiejszą rzeczywistością, nie okażą się znów „nie z tej ziemi".

BYĆ może, że jeszcze przed ukazaniem się drukiem tego artykułu, będziemy w posiadaniu przynajmniej szkicowego projektu programu tej nowej szkoły. Z dotychczasowych rozmów posiadamy na razie jej nikły zarys: ma to być popularna miniatura prawdziwej wyższej uczelni, podzielona na kilka sekcji (matematyczno-fizyczną, ekonomiczną, języków obcych itp.). Uczestnictwo na zasadzie zupełnej dobrowolności. Dobrowolność wyboru jednego lub więcej cyklów wykładów dla słuchacza. Ćwiczenia kontrolne, seminaria, kolokwia. Zajęcia praktyczne w pracowniach: fizycznej, chemicznej, biolo-

(Dokończenie na 3 str.)

Co nowego w naszym teatrze?

TEATR, jego repertuar, kłopoty i plany na przyszłość — to sprawy, które interesują żywo mieszkańców naszego województwa. Stąd też wizyta naszego przedstawiciela w teatrze i rozmowa ze Stanisławem Wolickim, pełniącym obecnie obowiązki dyrektora teatru.

ROZMOWA toczyła się przede wszystkim wokół planu repertuarowego, kulejącego dotąd najwyraźniej. Otóż z końcem bieżącego miesiąca teatr wychodzi z premierą sztuki **Goldoniego „Osobliwe zdarzenie"** w reżyserii **Bożeny Radziszewskiej**. Jest to pozycja ze starego repertuaru. Nowy, ramowy repertuar, zatwierdzony przez radę artystyczną przewiduje **„Milczenie" Brandstaettera**..

Nad tą pozycją należałoby się zatrzymać dłużej. „Milczenie", to sztuka współczesna, zajmująca się problemem moralności, etyki członka partii, w okresie najpotworniejszych wypaczeń, któremu przypadło miano stalinizmu. Ten „rachunek sumień" (a można tak nazwać sztukę) byłby niezwykle interesującą pozycją naszego teatru. Niestety, na skutek zawieszenia prób tej sztuki w teatrze krakowskim — autor nie zgodził się na wystawienie jej w jakimkolwiek teatrze. Na razie więc nie pozostaje nic innego, jak czekać cierpliwie na rezultaty protestu zarówno autora jak i znawców teatru, krytyków i dramaturgów.

Teatrowi naszemu grozi obcięcie budżetu, stąd też w repertuarze muszą się znaleźć sztuki kasowe, sztuki, których lekka komediowa forma będzie przyciągała publiczność. Taką pozycją będzie komedia **„Zakochany duch"**. W Koszalinie odbyła by się jej prapremiera. Autorami tej komedii są **Słotwiński i Skowroński** — znana spółka dramaturgów. Słotwiński jest równocześnie reżyserem i teatr powierzyłby jemu przygotowanie sztuki.

Jak informuje nas Stanisław Wolicki — dyrekcja ma nadzieję, że w tym roku odbędzie się jednak otwarcie własnego teatru. Tę uroczystość uświetniłoby przygotowanie **„Sędziów" Wyspiańskiego** i sceny z **„Dziadów" Mickiewicza**. Oczywiście teatr liczy się z koniecznością doangażowania aktorów do tej sztuki.

Kolejną interesującą pozycją byłby **„Turoń" Żeromskiego** i wreszcie sztuka zrehabilitowanego dramaturga radzieckiego **L. Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy"**.

Jeżeli dodamy do tego **„Żeglarza" Szaniawskiego, „Zaczarowane koło" Rydla, „Porwanie Sabinek"** w adaptacji **Tuwima** i **„Cud nie cud" Szwarca** — mamy pełny, ambitny projekt repertuaru Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Projekt ten będzie jeszcze przedyskutowany w rozszerzonym gronie ludzi nie tylko z teatru.

Interesująca jest również sprawa reżyserii. Stałym reżyserem teatru jest **Bożena Radziszewska**, która przed rokiem, po ukończeniu studiów reżyserskich, robiła warsztat reżyserski w Łodzi.

Oprócz Bożeny Radziszewskiej reżyserować będą: **Słotwiński (Warszawa), Rodziewicz (Wybrzeże)** i **Józef Gajdar**, aktor naszego teatru, który przygotowywać będzie warsztat reżyserski.

Według książki profesora uniwersytetu wiedeńskiego — E. BRODY

Energia atomowa NA WIDOWNI

p. t. »ENERGIA JĄDROWA — grozą czy nadzieją«

(Wiedza Powszechna 1956)

Powszechne zainteresowanie nieustannie wzbudza na świecie energia atomowa, a bardziej naukowo mówiąc: jądrowa, stosowana w różnych dziedzinach życia. Rozwój jej uzależniony jest od światowych zapasów uranu — podstawowego obecnie surowca dla wytwarzania energii jądrowej.

Uranu wystarczy

Uranu mamy pod dostatkiem. Całkowity jego zasób na kuli ziemskiej jest trzy miliony razy większy niż zasób innego radioaktywnego pierwiastka — radu. W skorupie ziemskiej znajduje się 50 000 miliardów ton uranu.

Dla pokrycia obecnego rocznego zapotrzebowania na energię elektryczną w skali światowej wystarczyłoby 200 ton uranu.

Obecne zapotrzebowanie na energię elektryczną w Polsce można by pokryć rozszczepieniem około dwóch i pół tony uranu rocznie.

28 ton uranu = 70 mil. ton węgla

Rozszczepienie jądrowe jednego kilograma uranu daje około 2,5 miliona razy więcej ciepła niż spalenie jednego kilograma węgla.

Zużycie węgla kamiennego w Polsce wynosi około 70 milionów ton rocznie. Energię, wytworzoną przez spalenie tej ilości węgla można uzyskać rozszczepieniem 28 ton uranu.

Jeszcze drogi

Cena jednego kilograma czystego uranu waha się od 10 do 100 dolarów. To jednak, jaką przyjmiemy tu cenę, nie ma praktycznego znaczenia, gdyż koszt czystego paliwa, niezbędnego do wyprodukowania jednej kilowatogodziny energii elektrycznej, oblicza się w tysięcznych częściach jednego centa.

O cenie prądu z elektrowni jądrowej decydują koszty inwestycyjne. Dlatego też przy obecnym stanie budownictwa atomowego cena prądu z elektrowni jądrowych niewiele różni się od ceny prądu z elektrowni cieplnych. Z czasem, gdy nabierzemy doświadczenia w budowie elektrowni jądrowych, wydatnie obniżu się — jak twierdzą specjaliści — koszt ich inwestycji i eksploatacji. Pozwoli to na znaczne obniżenie ceny prądu elektrycznego.

W warunkach stale zwiększającego się w świecie zapotrzebowania na energię elektryczną przy równoczesnym wyczerpywaniu się surowców paliwa, jedynie elektrownie jądrowe będą mogły zabezpieczyć w prąd na dłuższą metę.

Rewolucyjne zmiany

Jakie korzyści przyniesie stosowanie energii jądrowej?

Przede wszystkim zaoszczędzenie takich cennych obecnie surowców, jak węgiel czy ropa.

Niezależność kosztów produkcji prądu w elektrowniach jądrowych od położenia geograficznego elektrowni wywoła decentralizację gospodarki światowej. Wyrówna się ogromna obecnie różnica między gęstością zaludnienia zagłębi węglowych i naftowych a innymi miejscowościami. Zmniejszy się liczba osób zatrudnionych przy wydobywaniu i transporcie węgla i ropy.

Ułatwiona zostanie walka z plagą dymu i sadzy.

W krajach, które dziś odczuwają brak własnych źródeł energii — węgla, ropy, czy siły spadku wód — można będzie zelektryfikować na wielką skalę koleje, przemysł i gospodarkę rolną.

Znacznie stanieje wiele wyrobów przemysłowych, produktów rolniczych (tanie ogrzewanie cieplarń hodujących jarzyny i kwiaty) i usług. Obniży się taryfa kolejowa i tramwajowa, zmniejsza się rachunki domowe za elektryczność.

Pociągi i samochody atomowe?

Wizja lokomotywy czy samochodu o napędzie atomowym wydaje się przy obecnym stanie techniki jądrowej jeszcze bardzo odległa. Zbudowanie bowiem małego nawet reaktora atomowego wymaga bardzo grubej osłony betonowej, która by osłaniała otoczenie przed szkodliwym dla zdrowia promieniowaniem. Wmontowanie takiej osłony betonowej w samochód, a nawet w lokomotywę, obciążyłoby niewspółmiernie te mechaniczne pojazdy. Sprawę samochodu czy lokomotywy atomowej rozwiązać by mogło dopiero wynalezienie jakichś lekkich osłon reaktora jądrowego chroniących przed zgubnym promieniowaniem.

Obecnie energia jądrowa może oddziaływać jedynie pośrednio na transport lądowy: prądem elektrycznym, uzyskanym ze stałych elektrowni jądrowych. „Nautilus" można będzie zasilać zelektryfikowane koleje i elektryczne samochody, nad którymi się już przemyśliwa.

Pierwsza nautyka...

Energię atomową można natomiast stosować bezpośrednio przy budowie ciężkich okrętów.

W Ameryce zbudowano kosztem 55 milionów dolarów pierwszą łódź podwodną o napędzie atomowym. Będzie ona mogła przez dłuższy czas przebywać pod wodą i pokonywać wielkie podwodne przestrzenie bez potrzeby wypływania na powierzchnię i nabierania nowych zapasów ropy, co było dotychczas konieczne.

W Związku Radzieckim buduje się pierwszy lodołamacz o napędzie jądrowym. Pozwoli mu to na kursowanie po Oceanie Lodowatym, między Archangielskiem a Władywostokiem bez konieczności odnawiania zapasów paliwa, co stanowiło dotychczas wielkie utrudnienie. Dotychczasowe lodołamacze zużywały 50 ton ropy dziennie, wobec czego zapasy paliwa zajmowały trzecią część objętości statku. Część ciepła zainstalowanego na lodołamaczu reaktora uranowego będzie użyta do ogrzewania wnętrza statku i jego ścian oraz do puszczania na lód strumieni gorącej wody pod ciśnieniem 100 atmosfer.

Możliwość odbywania długich rejsów morskich bez konieczności odnawiania zapasów paliwa skłoniła Norwegię — nie posiadającą ani węgla, ani ropy — do budowy silników jądrowych dla statków handlowych.

...i aeronautyka

Na znaczne przeszkody natrafia też zastosowanie energii jądrowej w samolotach. Motory atomowe musiałyby posiadać bardzo mały ciężar oraz bardzo lekką osłonę przed promieniowaniem. A o to nie łatwo.

Natomiast wielką przyszłość mają samoloty o napędzie odrzutowym i pojazdy rakietowe, umożliwiające loty międzyplanetarne. Wykorzystanie energii jądrowej jako źródła energii, która by oddziaływała na substancję powodującą odrzut rakiety, stanowi przedmiot nieustannych badań.

Opracował: A. C.

OŁTARZ WITA STWOSZA — DZIEŁO DWUNASTU LAT PRACY ARTYSTY (1477 — 1489)
Na zdjęciu: fragment ołtarza. (CAF, fot. Baranowski)

Sylwetki naszych aktorów

Stanisław Wolicki jako major Petkow w „Żołnierzu i bohaterze" G. B. Shawa.

TEATR, jego kulisy, praca aktora, sam zawód — mimo że wiele się pisze na ten temat — są dla widza teatralnego zawsze interesujące. Ludzie teatru, to nie tylko ci ze sceny. Mają przecież także jakieś swoje własne życie prywatne. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że obraca się ono wokół teatru: wokół sceny, zawodu.

ROZMAWIAMY ze Stanisławem Wolickim o jego życiu, o pracy aktorskiej, jej początkach.

...Kiedy to było? Przed pierwszą wojną światową, przed egzaminem maturalnym młodzieńcza niecierpliwość pchnęła Stanisława Wolickiego przed oblicze Edmunda Ryglera, ówczesnego dyrektora Teatru Powszechnego w Krakowie.

Młody jeszcze aktor po 3 latach przerywa pracę w teatrze, by kontynuować studia. Okres przerwy przedłuża jeszcze wojna i obóz jeniecki. Po powrocie z niewoli następuje i powrót do teatru Pilarskiego.

Wojna polsko-radziecka rzuciła Stanisława Wolickiego na wschód, do Kijowa, gdzie w zorganizowanym teatrze polskim występuje jako aktor, a także próbuje sił reżyserskich.

POWRÓT do Polski opłaca więzieniem. Po wyjściu z więzienia zakłada własny kabaret literacki w Katowicach. Z kolei — po pięciu latach pracy znów czeka go więzienie, tym razem w Brześciu. Po wygranym procesie zakłada wraz z Adwentowiczową teatr w Gdyni, gdzie w przededniu wojny wystawiają głośną sztukę „Swastyka podpala świat".

Wśród pamiątek zachowanych przez Wolickiego jest mała laurka, na której możemy odczytać: „Za wystawienie „Dziadów" por. S. Wolickiemu — wdzięczna widownia i aktorzy". Data: 1940 rok. Miejscowość: Arnswalde. Wewnątrz projekty skromnej dekoracji, podpisy i pieczątka oflagu.

Ta laurka łączy się z programami teatru „Symbolów", teatru, którego kierownikiem i reżyserem był Stanisław Wolicki. Do dziś otrzymuje on listy od widzów i współpracowników tego teatru (Kruczkowski, Słotwiński) i dziś teatr ten, spośród teatrów działających na terenie oflagów cieszy się wysoką oceną.

PO wojnie Stanisław Wolicki powołany zostaje przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na inspektora teatrów. Z kolei prowadzi przez dwa sezony teatr w Olsztynie, gdzie w zespole aktorskim są takie nazwiska, jak Adwentowicz, Kurnakowicz i inni, wreszcie Katowice, później teatr olsztyński, by za niesłuszne oskarżenie polityczne zawędrować do więzienia.

Po zwolnieniu z więzienia przyjeżdża do Koszalina. Miłośnicy teatru pamiętają Stanisława Wolickiego w roli Arganta w „Szelmostwach Skapena" Moliera, majora Petkowa w „Żołnierzu i bohaterze" Shawa, ale to nie wszystkie role sceniczne Stanisława Wolickiego. Pastor w „Ojcu" Strindberga, poborca podatkowy w „Sztormie" Bill Bielocerkowskiego, kapitan Nut w „Żeglarzu" Szaniawskiego, Stańczyk w „Weselu" Wyspiańskiego...

Tylko tyle można było zanotować w tak krótkim czasie. A czasu obecnie Stanisław Wolicki ma bardzo niewiele. Pełni obowiązki dyrektora teatru i przygotowuje się do nowej sztuki, która wkrótce teatr wystawi.

Zobaczymy się więc w teatrze, na najbliższej premierze sztuki Goldoniego „Osobliwe zdarzenie".

J. S.

P. S. Stanisław Wolicki winien obchodzić jubileusz swej pracy aktorskiej. Z niewiadomych przyczyn sprawę tę dotąd pomija się milczeniem. Koszalin jest młodym miastem teatralnym, nie zna takich uroczystości, nie wychował pokoleń aktorskich, więc tym bardziej należałoby uczcić długoletnią pracę aktorską Stanisława Wolickiego. Warto, by Wydział Kultury Prez. WRN zainteresował się tym jubileuszem.

A muzyk śpi...

(Dokończenie ze str. 2)

gicznej. Współpraca z Zakładem Doskonalenia Rzemiosła i szkołami zawodowymi. Popularne formy wykładów ilustrowanych filmami oświatowymi i przeźroczami. Część zajęć w formie dyskusji kierowanej. Zbiorowe wieczory pytań i odpowiedzi dla słuchaczy wszystkich wydziałów na wszystkie tematy. Wycieczki krajoznawcze oraz do ośrodków kulturalnych, przemysłowych i rolniczych (wspólnie ze zw. zawodowymi i PTTK).

CZY w Słupsku powstanie Uniwersytet Robotniczy? Moim zdaniem — tak, ale dopiero wówczas, kiedy oprócz grona zapaleńców z klubu do roboty organizacyjnej przyłożą się ci, którym najbardziej na nim zależeć powinno. Tu piękne pole do popisu dla związków zawodowych, którym zarzuca się bezczynność i drętwotę oraz dla nowopowstałych rad robotniczych, dla „brydżujących" pokątnie inteligentów, dla wszystkich „śpiących muzyków i rycerzy".

Na marginesie: w roku 1956 Woj. Zw. Spółdzielni Pracy i Woj. Rada Zw. Zaw. ponoć łącznie wydatkowały na cele kulturalno-oświatowe 13 milionów złotych: były w tym kilkudniowe wycieczki aparatu WRZZ i zarządów okręgowych na Targi Poznańskie, były i inne wypadki niezbyt celowej gospodarki składkami członkowskimi i dotacjami państwowymi. Obecny na sejmiku kultury przedstawiciel WRZZ nawet się nie wypowiedział na temat celowości organizowania uniwersytetów. I czy w roku 1957 nie warto by część wydatków na cele kulturalno-oświatowe przeznaczyć właśnie na uniwersytety robotnicze?

Wydział Oświaty Prezydium WRN na pewno zajmie przychylniejsze, a co najważniejsze, rzeczowe stanowisko w omówionej sprawie.

CZESŁAW DOMARADZKI

Wiktor Iwiński

POWRÓT

(Opowiadanie)

TYLKO w jednym oknie, u samej góry, pod okapem dachu — płonęło światło. Tylko tam, widać, nie spali mimo późnej zimowej pory.

Naprzeciw stał niemłody mężczyzna. Stał bez ruchu już od dawna naprzeciw tej odrapanej, ponurej z ciemnymi oczodołami okien kamienicy i wpatrzony w jaśniejące okno konwulsyjnie zaciskał palce na maleńkim, czerwonym samochodziku. Twarz tego człowieka poorana zmarszczkami czasu była pełna cierpienia, a wzrok tępy wpatrzony w jeden punkt domu nadawał jej wyraz obłędu.

Wokół skrzył się śnieg i szalała wichura, wyjąc przeciągle w zaułkach miasta. Na dworze prócz niego żywej duszy. Noc ponura i zimna. Z dala narastał szum motoru, a po chwili z śnieżnej mgławicy wyłoniła się karetka pogotowia. Trzasnęły drzwiczki i dwóch ludzi zniknęło w sieni kamienicy. Mijały chwile, długie chwile niecierpliwego wyczekiwania. Wreszcie, gdy nieznajomi wracali, zdecydował się. Podszedł i zapytał:

— No, jak?

Siwy już mężczyzna, widocznie lekarz, uniósł zdziwiony brwi.

— Co jak?

— A... z małym. Jestem jego ojcem.

— Ojcem... lekarz dostrzegł spłoszone oczy człowieka, zamyślił się chwilę i coś szeptał do siebie. Wreszcie głośno powiedział:

— Wszystko zależy od tego czy organizm wytrzyma. Dostał surowicę. Wszedł szybko do samochodu.

Znów pozostał sam. Spojrzał na schodki prowadzące do ciemnej sionki. Uczynił w ich kierunku kilka niezdecydowanych kroków, jakby się bronił jeszcze przed ostateczną decyzją, ale nie zatrzymał się. Najpierw wolno, potem coraz szybciej wspinał się po stromych schodkach, aż stanął przed ostatnimi drzwiami, ciężko dysząc — zapukał.

W drzwiach ukazała się szczupła, blada, o zaczerwionych oczach kobieta. Chwilę przyglądał się jej w milczeniu. Ile to już miesięcy jak stąd odszedł. Coś nim gwałtownie zakotłowało, gorycz podeszła pod krtań, sparaliżowała mowę. Chciał coś powiedzieć, ale nie zdobył się na słowa, szybko przekroczył próg mieszkania i dopadł dziecięcego łóżeczka, waląc się przed nim na kolana. Rozejrzał się ukradkiem po znajomym sobie pokoju, zauważył, że wszystko jak kiedyś stoi na dawnym miejscu i szybko otarł rękawem łzę z oka.

Dziecko oddychało bardzo szybko, nierównomiernie, krztusząc się przez sen suchym kaszlem. Niespokojnie wpatrywał się w rozpaloną twarzyczkę tak niepodobną teraz do tej, którą pamiętał, pieścił w myślach, gdy stał przed domem i później, gdy wspinając się po schodach czuł wzbierającą w nim falę bolesnego wstydu.

— Synku — szeptał — obudź się, uśmiechnij się, popatrz przyniosłem tobie samochodzik. Synku...

Rozejrzał się jakby szukając pomocy i napotkał oczy żony, surowe i wpatrzone w niego.

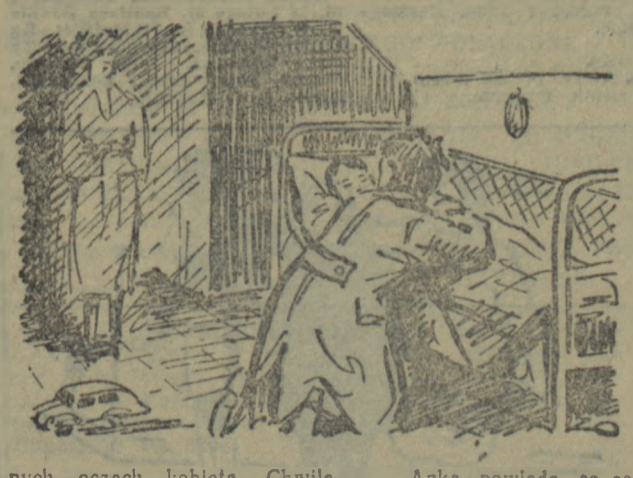

— Anka, powiedz, co robić.

Anka... I zdając sobie sprawę z bezsensowności pytania umilkł, pochylił się nad małym.

— Synku, syneczku...

Na podłodze czekał maleńki czerwony samochodzik.

Radę wybrano i... cisza

WOKÓŁ sejmiku kultury robiono przed miesiącem wiele szumu. Wszyscy czekali na wybór Społecznej Rady Kultury, licząc, że rozwiąże ona wiele trudnych spraw. Tymczasem...

...Tymczasem do Społecznej Rady Kultury weszło około 30 osób, do komisarycznego zarządu wybrano 3 osoby (Dyczak, Kisielewski i Walczak), ale jak dotąd o działalności zarówno zarządu, jak i całej Społecznej Rady Kultury nic powiedzieć nie można.

Przypominamy, że od sejmiku minęło już 3 tygodnie i wiele spraw w dziedzinie kultury czeka na decyzję Społecznej Rady Kultury.

HUMORESKA SERBSKA

BRANKO CZOPICZ

Afrykańczycy

W NASZEJ radzie gromadzkiej praca szła kiedyś tak prosto i gładko, że aż budziła podziw.

Gdy się ma we wsi przedsięwziąć jakąś większą akcję, zejdziemy się, porozmawiamy i sprawa załatwiona — zaraz do roboty. Gdy chodzi o mniejszą, prostą sprawę, dyżurny członek rady trochę się nachmurzy, zmarszczy brwi, namyśli się i — znowu gotowe: człowiek weź mie się i sam zrobi co trzeba. Nad czym tu filozofować!

Ale diabli nadali faktora: ktoś nam nagadał, że jesteśmy głupi i niewykształceni, że nie umiemy dobrze pracować, że nie zachowujemy urzędowego trybu działania itd. itd. i myśmy się serio przestraszyli i postanowiliśmy przyjąć jako sekretarza pewnego dawniejszego pisarza gminnego. Człowiek ten ma doświadczenie — myślimy sobie — niech więc nam pokaże, jak się ma pracować.

NOWY sekretarz przyszedł, wziął pióro do ręki i pisze a pisze, pracuje, aż mu się kurzy z czupryny, założył w ciągu dnia chyba dziesięć nowych ksiąg żek i różnych protokołów, zaprowadził jakieś formularze, urządził archiwum, spisał inwentarz — aż zgroza brała patrzeć na to wszystko. Od tego czasu szczerym i otwartym członkom rady ich własna kancelaria zaczęła się nie podobać i wchodzili do niej niechętnie.

Wejdzie członek rady do kancelarii i mówi nam, powiedzmy, że potrzeba przywieźć drzewo dla szkoły.

— Zgromadzę na jutro z dziesięć furmanek — mówi — i przywieziemy drzewo; wystarczy go z powodzeniem na całą zimę.

Jeszcze nie dokończył mówić, a już sekretarz skoczył, jakby go co ukłuło.

— Jaka szkoła, jakie drzewo! Czy tak się ma pracować w radzie gromadzkiej? Nie jesteśmy przecież w Afryce! Kierownictwo szkoły ma najpierw złożyć podanie, podać ilość pieców w szkole, ilość murowanych, ilość żelaznych, ilość w dobrym stanie, a ilość wymagających remontu. Dalej na jaki okres prosi o drzewo, ile metrów miesięcznie, a ile wszystkiego razem. My potem zwołamy posiedzenie prezydium i rozpatrzymy, czy prośba szkoły posiada uzasadnienie, wyznaczymy las, w którym się będzie rąbać to drzewo, poślemy pisemne zarządzenie chłopom, którzy tę pracę wykonają i — podanie zostanie załatwione. To jest jedyna rzeczywista droga urzędowa.

NIEBORAK członek rady daremnie się złości i dowodzi, że on by to do zmroku mógł wszystko załatwić bez posiedzenia i że tu nie jest potrzebne żadne podanie, bo on widział na własne oczy, że szkoła nie ma drzewa i że są tam wszystkiego tylko dwa piece, oba żelazne i że na całą zimę wystarczy jej dziesięć — piętnaście wozów drzewa — sekretarz jednak nie dał się ugłaskać.

— Jak to — krzyczy — jakie dwa piece? Gdzie to jest napisane, proszę was? Pokażcie mi czarno na białym z pieczątką szkoły i z podpisem osoby odpowiedzialnej, że tam mają rzeczywiście dwa piece, że potrzebują dziesięć wozów drzewa, a nie jakąś tam nieokreśloną liczbę: że dziesięć — piętnaście wozów, jak mówicie. Potrzebujemy aktu — dowodu, pismo a nie jakieś wasze gadanie. Nie jesteśmy w Afryce i nie jesteśmy Afrykańczykami.

Członek rady wzrusza ramionami, pości się i rzeczywiście przekonuje sam siebie, że jest nieuświadomiony i że nie umie dokładnie i dobrze wykonać nawet tej najprostszej pracy.

Tak to nasz sekretarz nas wyćwiczył, że zastanawialiśmy się nawet nad najzwyklejszą sprawą i długo łamaliśmy sobie głowę, jaka jest właściwa droga urzędowa, jak się ma daną sprawę załatwić. Wszystko szło pisemną drogą, jak w kulturalnym społeczeństwie powinno być.

GDY spadł śnieg, powzięliśmy, na przykład, postanowienie, że od tego czasu chłopi mogą używać sani zamiast wozów, gdy w lecie wysechł gromadzki potoczek, wydaliśmy zarządzenie, żeby wszystkie młyny wodne na tym potoczku wstrzymały mielenie, dopóki nie będzie znowu odpowiedniej wody do mielenia, a gdy umarł kierownik spółdzielni gromadzkiej, otrzymał urlop na czas nieograniczony (przynajmniej dopóki nie zacznie straszyć).

Pod troskliwym okiem naszego sekretarza ten kulturalny porządek i postęp służbowy wszedł nam już na tyle w krew, że nawet zaczęliśmy w końcu rozważać, czy nie byłoby potrzebne pisemne zezwolenie, gdy człowiek idzie gdzieś na stronę, za żywopłot.

Ale, niestety! Nieszczęśliwa przygoda na zawsze pozbawiła nas, biedne sieroty, naszego mądrego i kochanego sekretarza.

Schody, którymi dostawaliśmy się do naszej kancelarii, znajdującej się na pierwszym piętrze dawniejszego posterunku żandarmerii, były już od dawna rozchybotane i waliły się.

— Oto, jakie mamy schody — napadło coś pewnego dnia któregoś członka rady — jeszcze kogoś może spotkać nieszczęście na nich.

Mówiąc to, chwycił siekierę, żeby je naprawić, ale sekretarz zatrzymał go donośnym służbowym głosem:

— Stój, ani kroku dalej! Co to jest za anarchia! Jakim członkiem rady jesteście, jeśli nie znacie porządku służbowego? Najpierw trzeba wezwać fachowca, który stwierdzi procent uszkodzenia, złoży sprawozdanie, potem trzeba rozpisać konkurs i tak dalej. A wy chwytacie zaraz siekierę jak jaki dzikus z Afryki.

Dopóki nasz sekretarz przeprowadzał nieskończoną i złożoną procedurę w związku z reperacją schodów, uległy one na tyle zniszczeniu, że pewnego dnia zawaliły się pod ciężarem naszego dobrego sekretarza, który spadł z wysokości trzech metrów, wbił głowę do pustej beczki i śmiertelnie się pokaleczył.

Gdy przybiegliśmy do niego, miał już zaledwie tyle siły, żeby wymamrotać:

— Jeśli rozbiłem beczkę, rozpiszcie konkurs na jej reperację, a wydatki z tym związane pokryjcie z mojej pensji...

I wyzionął ducha.

PO jego śmierci wszystko zaczęliśmy robić źle. Powoli zapomnieliśmy o całym porządku służbowym i metodach, których nas nieboszczyk nauczył. Zaczęliśmy znowu robić wszystko po swojemu, po chłopsku: dogadamy się, postanowimy, a potem każdy za swoją robotę — bez przepisu i bez pisemnego zarządzenia. Oczywiście, to i owo się czasem zapisze, ale tylko to, co jest konieczne.

Jak nam się teraz powodzi? — pytasz.

— No, jak to mam wyjaśnić: załatwia się i robi, ale wszystko jakoś prosto i nieskomplikowanie. Zmieniliśmy się, mój bratku, znowu w Afrykanów, tak to jest. Nawet nieprzyjemnie popatrzeć na to wszystko. Proszę sobie wyobrazić, że wybudowaliśmy ambulatorium bez rozpisywania konkursu. To jest po prostu Afryka! Niezdolni ludzie!

Przełożył z serbskiego
FR. SWARZYCA

Kramik z anegdotami

TO TAKŻE COŚ ZNACZY

Żyjący w drugiej połowie XVIII wieku polityk, satyryk i publicysta Rivarol, zasłynął z ciętych powiedzonek. Oto jedno z nich:

Pewien głupiec chwalił się, że zna cztery języki.

— Ach, tak! — powiedział Rivarol — w takim razie ma pan aż cztery wyrazy na jedno i to samo głupstwo. Winszuję, winszuję!

ŚMIECH BALZAKA

Pewnego razu do mieszkania wielkiego pisarza francuskiego Honoriusza Balzaka zakradł się złodziej, który zbliżył się do kantorka i zaczął po cichu otwierać szufladki wytrychem. Lecz nagle serdeczny śmiech w sąsiednim pokoju przerwał mu to zajęcie. Złodziej obejrzał się i w świetle księżyca zobaczył pisarza, śmiejącego się do rozpuku. Mimo strachu, złodziej nie mógł się powstrzymać od pytania:

— Co pan widzi w tym śmiesznego?

— Śmieszy mnie to — odparł Balzak — że pan po nocy i bez światła, szuka pieniędzy w kantorku, w którym ja nigdy ich znaleźć nie mogę w biały dzień!

OBURZENIE IBSENA

Ibsen bawiąc w Monachium, był bardzo oburzony omawianym tam właśnie skandalem, a mianowicie ucieczką niewiernej żony pewnego zamożnego jegomościa. Opuściła ona męża dla jakiegoś lowelasa.

— No, no — odezwał się do Ibsena, jeden z jego przyjaciół wielce zdziwiony — a twoja Nora, Ibsenie, czy także nie uciekła?

Na to oburzony Ibsen z błyskiem w oczach, zawołał gniewnie:

— Zapewne, ale przecież ona uciekła sama!

GRUNT TO OPTYMIZM

Znany literat, Jerzy Putrament, który obserwował zaćmienie słońca w roku 1954 z punktu w Sejnach, żegnając się ze znajomymi po zaćmieniu, powiedział:

— Do następnego zaćmienia!

Świat filmu

Szwejk na ekranie

Scena z filmu kukiełkowego „Przygody dobrego wojaka Szwejka".

Oglądaliśmy już na ekranie „Przygody dobrego wojaka Szwejka". Mowa tu o filmie kukiełkowym produkcji czeskiej. Ale to była tylko namiastka Szwejka.

W nowym czeskim filmie fabularnym rolę Szwejka gra Rudolf Hruszinsky.

Obecnie Czesi kończą pełnometrażowy film fabularny, oparty na powieści Haszka. Wszystko wskazuje na to, że film powinien się udać. Reżyseruje go Karol Stekly, który znał osobiście autora powieści Jarosława Haszka.

Rolę tytułową gra Rudolf Hruszinsky, aktor praskich teatrów. Trzeba pogratulować takiego doboru. Spójrzcie zresztą na zdjęcie. Czy Hruszinsky nie jest powołany do tego, by odświeżyć nam przygody „dzielnego" wojaka, przypomnieć tamte c. k. austriacko-biurokratyczne czasy?

Z przerwą czy bez?

Swego czasu prasa postulowała, by filmy dwuseryjne wyświetlać łącznie. I tak zrobiono. Jest to ze wszech miar słuszne. Jest jednak małe ale... Film, którego wyświetlenie trwa, bite cztery godziny, choćby był najlepszy (np. „Czerwone i czarne") nuży widza. Siedzieć długi czas w jednej i to niewygodnej pozycji trudno. Nie mówię już o cierpieniach nałogowych palaczy.

Czy w związku z tym nie należałoby w przyszłości przy wyświetlaniu dwuseryjnych filmów pomyśleć o przerwie w połowie projekcji. Krótkiej dziesięciominutowej. Sądzę, że widzowie zachowaliby się w sposób zdyscyplinowany i na określony sygnał wróciliby na widownię.

»Sąd boży«

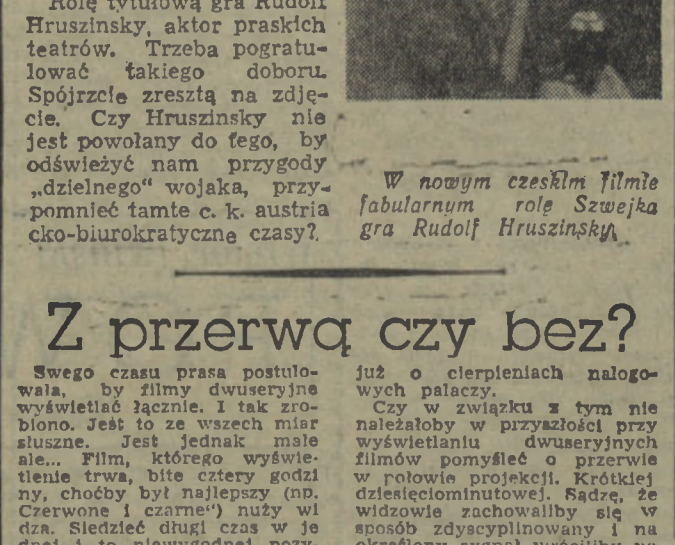

Już wkrótce zobaczymy na naszych ekranach „Sąd boży", film francuski oparty na średniowiecznej legendzie. Film reżyserował Reymont Bernard, twórca „Nędzników". Role główne kreują: Jean — Claude Pascal, Andrée Debar.

Sprostowanie

Do nr 205 „Głosu" z dnia 22 — 23. XII. zakradł się błąd drukarski. Autorem zamieszczonych fraszek jest WITOLD DEGLER, a nie jak podano Karol Dusza, za co przepraszamy autora i czytelników.

Fraszki

O „KIEŁBASIE WYBORCZEJ"

Takie dzisiaj czasy
nie ma „wyborczej kiełbasy",
Nikt się o tamtą nie troska —
byle była żywiecka krakowska!...

O KADENCJI SEJMU

Przyszłych posłów jest intencją
skończyć z dawną... dekadencją.

WITOLD DEGLER

ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUS

W rebusie jest ukryte pięciowyrazowe zdanie o następujących literach początkowych kolejnych słów: — M, P, K, K, I, J, D (Litera „I" jest spójnikiem).

Znaczenie zilustrowanych wyrazów: — 1. Stopień służbowy w marynarce, 2. Nakrycie łóżka, 3. Zespół śpiewaczy złożony z trzech osób, 4. Czynność, którą wykonuje tkacz lub tkaczka, 5. Turystyczna kołdra, 6. Duży gwóźdź z zagięciem zamiast główki; w przenośni — fortel, podstęp, kruczek, 7. Egipski bożek słońca (wyraz czytany wspak jest miarą powierzchni równą stu metrom kwadratowym), 8. Litery, 9. Pociecha, radość i duma starszego pokolenia.

ZAGADKA

PAL I NUTA płynąc razem przez ziemie Pomorza.
giną wspólnie w siwych falach Bałtyckiego Morza.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe".

Rozwiązanie zadań z dnia 24 listopada 1956 roku:

Rebus — biali i czarni równi przed prawem.

Bilet wizytowy — A. Wotecki (Katowice).

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

Halina Suchodolska, Szczecinek, ul. 28 Lutego 31, Bonifacy Ryckiewicz, Bobolice, ul. 1 Maja 44, Kazimierz Oleksa, Gołygóra, p-ta Zydowo k/Sławna, Jerzy Kozielło, Słupsk, Józef Tocha, Borkowice, Łasin, pow. Koszalin.

Humor zagraniczny

— Masz dziwne pretensje, mój drogi. Przecież oglądając w kinie podobną sytuację, bawiłeś się doskonale...

— I komu taka zabawa ma sprawić przyjemność?

— A kuku!